

TWÓJ DOM

1. Słuchajcie, doskonale wiem, że nie przychodzicie tutaj, by słuchać mnie. Kto by jechał tyle kilometrów, żeby posłuchać przemówienia kaznodziei? Jesteście tutaj, ponieważ wierzycie Poselstwu i wierzycie w Chrystusa. Za to was cenię.

To wspaniałe mieć przyjaciół, którzy pokonują takie dystanse, i to jeszcze w takich warunkach. To znaczy, że doceniają twój trud i wysiłek. Powiem tyle: Szkoda, że nie mogę...

Powiedziałem Medzie: „Zaprośmy na obiad wszystkich, którzy mają do zboru dalej niż osiemdziesiąt kilometrów”. Wiecie, nie mam pojęcia, jak byśmy ich wszystkich pomieścili. Rozumiecie?

Większość tego zboru, może jakieś osiemdziesiąt procent, to wy, którzy przyjeżdżacie z Missisipi, Alabamy, Georgii i innych miejsc. Myślicie, że to jest...

Wszyscy, którzy tutaj dojeżdżają, to zwykli ludzie. Nikt z nich nie jest bogaty. Zdaję sobie sprawę, że na dojazdy przeznaczacie sporo pieniędzy. Wiem, ile trzeba paliwa, by dojechać do zboru i z powrotem do domu. Do tego musicie doliczyć koszty utrzymania samochodu. Niektórzy jadą około dwóch do dwóch i pół tysiąca kilometrów na jedno nabożeństwo. I tak co tydzień. Wyobrażacie to sobie?

2. Czuję się, jakbym był nikim. Naprawdę. Szczerze mówiąc, kiedy tutaj stoję, to czuję się taki mały, jakbym miał centymetr wzrostu. Chcę wam powiedzieć, że naprawdę was doceniam.

Doszliśmy z żoną do wniosku, że gdybyście nie przyjeżdżali na moje zgromadzenia w kaplicy, to nie wiem, czy miałbym po co tam przychodzić. Nawet w tym pokoju jest więcej ludzi, niż byłoby w kaplicy, gdyby was tam nie było. To absolutna prawda.

W sumie zgadza się to z Pismem, gdzie jest powiedziane, że tak będzie w twoim własnym kraju i między twoimi ludźmi. Zawsze jest tak, że to obcy okazują ci szacunek i respekt. Sam nie wiem czemu.

Nie chciałem tego tak powiedzieć. Chodziło mi o ludzi, którzy nie mieszkają w okolicy. Wiadomo, że nie uważam was za obcych. Jesteście przecież moimi braćmi i obywatelami Królestwa Bożego.

3. Jakiś czas temu oddałem do wypchania mojego małego aligatora i teraz zadzwoniłem do brata Welcha, że przyjeżdżam go odebrać. Dzieci mają jeszcze wakacje, więc pomyślałem, że zabiorę je na Florydę. Rano jedziemy do St. Petersburga, potem do Miami, a w drodze powrotnej przejedziemy szlakiem Tamiami i wrócimy do domu. Niedługo będą musiały iść do szkoły, więc pomyślałem, że to dobra okazja, żeby odebrać mojego aligatora.

Brat Welch... Gdyby nie było ze mną brata Freda i brata Wooda, nie mógłbym przyjechać tu z dziećmi. Oni zabiorą mojego aligatora do domu. Pomyślałem, że skoro jestem tutaj, to chciałbym się spotkać z wami i tą małą grupą, by powiedzieć wam, że bardzo sobie was cenię i jestem wdzięczny za wasze wysiłki.

4. Są tu również brat i siostra Evansowie. I braterstwo... Wiem, wiem... Wiem, że ten brat ma na imię T. S., ale i tak zawsze nazywam go S. T. Jest taki płyn do płukania gardła i ust o nazwie „ST37” i właśnie dlatego nazywam cię S. T. To bardzo dobra rzecz, świetny wynalazek. Według mnie ten płyn po prostu nie ma konkurencji. Używają go nawet w wojsku. Ja też stosuję go do wszystkiego. Płuczę nim gardło i usta. Zawsze zabieram go ze sobą na polowanie. Wiecie, jeśli mój koń się skaleczy, to śmiało mogę polać mu ranę tym płynem. To jest środek na wszystko.

Siostro, wydaje mi się, że podobnie jest z twoim mężem. On da sobie radę ze wszystkim. Czasem pozmywa naczynia czy coś podobnego.

5. Tak sobie myślałem i nawet spytałem o to brata Welcha. Powiedziałem: „Jak myślisz, co mamy powiedzieć tym ludziom, kiedy tutaj przyjdą?”. Doszliśmy do wniosku, że może coś was trapi albo macie jakieś pytanie, na które mógłbym odpowiedzieć. Może macie pytanie, którego nigdy nie zadaliście w kaplicy z powodu braku czasu. Właśnie po to tutaj przyjechałem.

Wiemy, że rano idziecie do pracy. Jest dziesięć po dziewiątej. A więc od razu przejdziemy do tematu. Ale zanim to uczynimy, chciałbym, żebyśmy skłonili nasze głowy do modlitwy.

6. Nasz Niebiański Ojcie, jesteście wdzięczni za Jezusa Chrystusa, naszego Pana, który wyrwał nasze dusze z grzesznego życia i uczynił nas obywatelami swojego Królestwa. Łaską jesteście zbawieni, nie z nas ani z naszych uczynków, ale to Jego łaska nas zbawiła.

Jesteście tak wdzięczni. Wiemy, że zobaczymy Go pewnego dnia. Będziemy bowiem mieli ciało takie jak Jego uwielbione ciało i zobaczymy Go takim, jakim jest. Póki co nie wiemy jeszcze, jak się to wypełni. Ale nie musimy tego wiedzieć. Nasza wiara już wygląda tego dnia. Cała nasza pielgrzymka opiera się na wierze. A więc jesteście wdzięczni za wszystko.

Panie, modlimy się, abyś błogosławił tych ludzi. Ty znasz nasze serca i wiesz, o czym rozmawialiśmy wczoraj wieczorem z żoną, kiedy tu jechaliśmy. Czujemy się tak pobłogosławieni tym, że mamy przyjaciół, którzy poświęcili się, przyszli tutaj, by słuchać tej chwalebnej ewangelii Syna Bożego. Niektórzy przejechali setki kilometrów, jadąc dzień i noc po to, by usłyszeć jedno poselstwo.

7. Boże, modłę się, aby każdy z nich otrzymał chwalebny Dom w Twoim Królestwie. Błogosław ich również teraz w tym świecie. Niechby powiodło im się w tym, co robią. Uczyń to, Panie.

Błogosław też naszych młodych, te małe dzieci. Siedzi tutaj wielu nastolatków, którzy zachowują się z szacunkiem, zupełnie jak dorośli. Boże, według mnie to najlepsza młodzież w całym kraju. Panie, modłę się, abyś ich błogosławił. Niechby niczego im nie brakowało. A kiedy ich rodziny zgromadzą się w tym Królestwie po drugiej stronie, jestem pewien, Ojcie, że żadnego z nich nie zabraknie. Modłę się, żebyś doprowadził tam każdego z nich. Niechby nigdy nie zboczyli z tej wąskiej ścieżki, której ich uczono. Spraw to Panie.

8. Ojcie, stwierdziłem, że dziś wieczorem chciałbym dowiedzieć się, co ludziom leży na sercu. Ty znasz ich serca. Ojcie, modłę się, abyś dopomógł mi odpowiedzieć na ich pytania. Proszę, aby nam to pomogło. Chcemy mieć się tu tak dobrze, żebyśmy, kiedy będziemy wychodzili, mogli powiedzieć: „Czy nasze serca nie pałały w nas z powodu Jego Obecności?”.

Zstąp teraz Panie. Przechadzaj się pomiędzy tymi krzesłami. Połóż swoją rękę na naszych ramionach, a swą przebitą dłonią dotknij

każdego serca, Panie, abyśmy wiedzieli, że jesteś blisko. Prosimy o to w Imieniu Jezusa. Amen.

9. Wydaje mi się, że mamy tu ze sobą swoje Biblie. Chciałbym więc szybko przeczytać jedno miejsce i położyć mały fundament, zanim przejdziemy do naszej lekcji, a raczej do naszych pytań.

Chciałbym, żebyśmy przeczytali fragment, który znalazłem dzisiaj po południu. Jechaliśmy z bratem Welchem samochodem brata Sothmanna, a ja siedziałem po stronie pasażera. Przeczytałem coś, o czym chciałbym teraz przemawiać przez parę minut. Nie wiem, czy uda mi się to znaleźć. O, tutaj to jest. W porządku.

Jest to 16. rozdział Dziejów Apostolskich. Zaczniemy czytać od 37. wersetu.

Paweł zaś rzekł do nich: Wychłostawszy nas, obywateli rzymskich, publicznie [...].

Przepraszam. To nie tutaj chciałem rozpocząć.

Miałem na myśli jakiś inny fragment. Zaraz to znajdę. Już to mam. Chodzi o 29., to znaczy o 28. werset. Czytajmy.

Lecz Paweł odezwał się donośnym głosem, mówiąc: Nie czyn sobie nic złego, bo jesteście tu wszyscy.

Zażądał wtedy światła, wbiegł do środka i drżąc cały, przypadł do nóg Pawła i Sylasa,

I wyprowadziwszy ich na zewnątrz, rzekł: Panowie, co mam czynić, abym był zbawiony?

A oni rzekli: Uwierz w Pana Jezusa, a będziesz zbawiony, ty i twój dom.

Wydaje mi się, że jest to jedno z najbardziej nurtujących pytań. Chciałbym więc przez chwilę przemawiać na temat: „Twój dom”. Jest to moim pragnieniem, aby wasze dzieci były zbawione i aby każdy z was miał swój dom w należyтым porządku. To piękne, kiedy w rodzinie wszyscy są chrześcijanami. Mnie, tak jak każdemu z was, zależy na rodzinie. Zależy nam również na naszych dzieciach. Chcę wam pogratulować takich grzecznych dzieci, które potrafią się dobrze zachować i tak dalej.

10. Witaj siostro! Wydaje mi się, że jest to... Czy nie wchodziła tutaj taka starsza kobieta? Niech ci Bóg błogosławi. Cieszę się, że znowu cię widzę. Wydaje mi się, że to żona brata Williego. Mam rację? A na ile wiem, koło niej siedzi głowa ich domu... Tak to przynajmniej funkcjonuje u nas w domu.

A więc zajmijmy się teraz sprawą domu. Paweł powiedział temu rzymskiemu setnikowi, że... Wiemy, że wieczór wcześniej Paweł był zbity, ponieważ taki rozkaz wydał sąd. Został zbity, chociaż nie zrobił nic złego. Przybył do tego miasta, aby głosić ewangelię. I właśnie to, że głosił ewangelię, nie spodobało się tamtejszym duchownym. Oni go oskarżyli, że wywraca świat do góry nogami.

11. Kiedy przechodził ulicą, zaczepiła go pewna wróżka. Ta kobieta miała ducha wieszczego. Była wynajęta po to, by przepowiadać ludziom przyszłość. Kiedy Paweł z braćmi szli ulicą, ona wołała za nimi: „To są słudzy Boży, którzy zwiastują nam drogę Życia”.

Paweł nie potrzebował, żeby diabeł mu pomagał, więc odwrócił się do tej kobiety i zgromił ducha, który był w niej. Od razu w mieście wybuchły zamieszki. Gdy ten duch ją opuścił, okazało się, że już nie może przepowiadać przyszłości.

Kiedy ci, którzy troszczyli się o nią i czerpali z niej zyski, dowiedzieli się o tym, w mieście powstały niemałe rozruchy. Bracia zostali pobici i wtrąceni do więzienia. Wyobrażam sobie Pawła i Sylasa, jak leżą w jakimś zapluskwionym więzieniu, gdzieś na końcu dziedzińca wewnętrznego. Na zewnątrz trzymano lepszych więźniów. A i tam warunki były fatalne. Oni zaś byli trzymeni wewnątrz, i to jeszcze na samym końcu, gdzie zakuto ich w dyby.

12. Nie wiem, czy... Czy ktoś z was widział kiedyś dyby? Ja miałem okazję się im przypatrzeć. Dyby zakładano na obie nogi i obie ręce. Zakładano je też na szyję. I w takiej pozycji trzeba było siedzieć.

Chińczycy wykorzystywali dyby jako narzędzie do wykonywania kary śmierci. Była to okrutna śmierć. Zakuwali więźniów w dyby i w krótkich, równych odstępach czasu spuszczaali im na głowę po kropli wody, aż ci tracili zmysły. Siedzieli zakuci w dyby i nie dostawali nic do jedzenia ani picia. Byli torturowani tak długo, aż im się gałki oczne wywracały w oczodołach. To było coś okropnego.

Podobno pierwsze parę kropel, czy nawet pierwszy dzień, to jeszcze nic strasznego. Ale już po paru dniach wydawało się, że te same krople ważą pięćdziesiąt ton, dlatego że zawsze spadały w to samo miejsce. Nie można było ruszać głową, bo ona także była zakuta w dyby.

13. Pomyślcie teraz, że Paweł z Sylasem musieli leżeć w takim starym i brudnym miejscu za to, że zwiastowali ewangelię. Bardzo możliwe, że chodziły po nich szczury, myszy, robaki i inne paskudztwa. Nieciekawe miejsce dla kogoś, kto głosi ewangelię. A my myślimy dzisiaj, że wolno nam narzekać, bo przechodzimy przez jakieś małe trudności. Patrzcie tylko na ich sytuację. Oni wiedzieli, co ich czeka – że następnego ranka mogą zostać straceni.

Ale przy tym wszystkim byli wierni. Pozostali wierni. Wyobrażam sobie, jak się czuli, gdy wybiła północ. Ich plecy lepiły się od brudu, który inni więźniowie... W tamtych czasach chorowano na trąd i inne choroby, a oni leżeli na tej starej, twardej podłodze. Bardzo możliwe, że ta podłoga była brudna i biegały po niej szczury...

14. Na domiar złego prawdopodobnie nie dostali nawet kolacji. Zostali tak pobici, że krwawili. Byli ranni i obolali. Nie było lekarza, który opatrzyłby ich rany i dałby im środek przeciw zakażeniu, czy coś z tych rzeczy, które używamy w dzisiejszych czasach. Zostali tam wrzuceni, zakuci w dyby i pozostawieni w takim stanie.

Ale oni nie narzekali. Ani jedno słowo użalania się nad sobą nie wyszło z ich ust, chociaż wiedzieli, że następnego poranka sędziowie mogą ich zaprowadzić przed cesarza albo przed Sanhedryn, a potem mogą zostać straceni za głoszenie tej herezji, jak to nazywano w tamtych dniach. To jest ta sama ewangelia i wiara, o które podjęliśmy walkę także dzisiaj.

Kiedy zaczniemy o tym rozmyślać, to okazuje się, że nasze życie wcale nie jest takie trudne. Wystarczy o tym pomyśleć.

15. Zbliżała się północ. Paweł i Sylas musieli rozmawiać o Panu do samej dwunastej. Potem zaczęli śpiewać hymny, takie stare, dobre chrześcijańskie pieśni. Gdybyśmy to my tam siedzieli, wtedy zaśpiewalibyśmy: „O, jest moc w świętej krwi” albo: „Sercem kocham Jezusa”, czy jakąś inną pieśń.

Kiedy zaczęli śpiewać, nagle nastąpiło trzęsienie ziemi. Zwróćcie uwagę na to, co się stało. Ściany tego starego budynku miałyby zawalić się do środka i oni powinni zostać zmiażdżeni pod ich ciężarem, a tymczasem te mury zwały się na zewnątrz. Co więcej, wszystkie dyby i kraty rozsypały się, a oni zostali uwolnieni.

16. Pomyślcie o tym. Chociaż mieli kajdany na rękach, nogach i szyi, teraz wszyscy byli wolni. Te ciężkie mury rzymskiego więzienia zamiast zawalić się na nich, rozsypały się na zewnątrz. Nie tylko to, ale ich kajdany opadły. Widzicie, Bóg tak właśnie postępuje, kiedy my pozostajemy wierni. Rozumiecie, musimy pozostać wierni. Dopóki jesteśmy wierni, to...

Może nikogo z nas nic takiego nie spotka. Być może nikt... Mam nadzieję, że nie znajdziemy się w takiej sytuacji. Ale możemy być wierni w okolicznościach, w których się znajdziemy. To może być prześladowanie. Może ktoś będzie się z ciebie naśmiewał. Może ktoś powie: „Jesteś zacofanym świętoszkiem”. Mogą nazwać cię, jakkolwiek chcą i śmiać się z ciebie. Jednak bądźmy tak samo wierni, ponieważ Bóg uszanuje naszą wierność, tak jak ją uszanował w ich sytuacji.

17. A potem nagle, kiedy ten rzymski więzień, a raczej setnik... Ten strażnik słyszał w nocy, jak Paweł i Syłas rozmawiają na temat Pisma. On musiał się tam czegoś nauczyć. Nigdy wcześniej ich nie spotkał. Może usłyszał, jak śpiewają, czy coś podobnego, i od razu wiedział, że to święci mężowie.

Wiecie, on był Rzymianinem, a oni byli Żydami. On był poganinem, a oni chrześcijanami. Zauważcie, jak tylko okazało się, że całe więzienie legło w gruzach, to on już wiedział, że będzie musiał odpowiedzieć głową za to, co się stało podczas jego warty.

Pamiętacie czasy Eliasza? Prorok przebrał się i tak wyszedł na spotkanie króla Achaba. Rzekł do niego: „Poddano mi pod straż człowieka, za którego odpowiadałem życiem, lecz on mi uciekł”.

Tamten odparł: „W takim razie przypłacisz to życiem. To był twój obowiązek jako wartownika”. Wtedy on zdjął przebranie i powiedział, że jest prorokiem Eliaszem. Rzekł do Achaba: „Pozwoliłeś uciec królowi Agagowi. Przypłacisz to swoim życiem”. I tak się stało.

18. A więc ten rzymski setnik zdawał sobie sprawę, że będzie musiał odpowiedzieć za to własnym życiem. Kiedy tylko okazało się, że wszyscy uciekli, wyciągnął swój miecz, by się zabić. Wolał odebrać sobie życie, niż ponieść karę. Pomyślał, że może będzie musiał siedzieć zakuty w dyby aż do śmierci. Zdecydował więc, że skończy z życiem – wyciągnie miecz i zabije się.

Lecz Paweł, kiedy to zobaczył, szybko zawołał: „Nie czyn sobie nic złego, bo jesteśmy tutaj wszyscy”. Rozumiecie? Ten człowiek coś sobie uświadomił. Coś się musiało dziać z nim już wcześniej, że ten człowiek wiedział, że to chrześcijanie lub święci mężowie, bo szybko upadł im do stóp.

19. Wydaje mi się, że musiał słyszeć, jak śpiewali. Słyszał ich świadectwa i rozmowy. Przyjaciele, zastanówmy się przez chwilę. Jeśli ten rzymski setnik został przekonany przez to, co usłyszał u tych dwóch wychłostanych więźniów...

My jesteśmy wolnymi ludźmi. Nikt nas nie bije ani nie wrzuca do więzienia. Ale ich świadectwo miało taki wpływ, że ten setnik zapytał ich: „Co mam czynić, aby być zbawionym?”. A co my mamy uczynić, aby tak na kogoś wpłynąć? Rozumiecie?

Powinniśmy składać świadectwo. Młodzi ludzie, może nie potraficie głosić i Bóg nie powołał was do usługi, ale... Jeśli jesteś gospodynią domową albo nastolatkiem, to uczyn coś. Żyj takim życiem, by ludzie powiedzieli: „Tam idzie chrześcijanin. To jest chrześcijanin”.

A więc widzimy, że ich pieśni, lub też coś innego, wywarły na tym człowieku takie wrażenie, że doszedł do wniosku, że to chrześcijanie. Wziął więc latarnię, wszedł do środka i zobaczył tam Pawła i wszystkich więźniów na swoich miejscach. Nikt nie próbował uciec. Wszyscy tam stali. Schował swój miecz, upadł u stóp Pawła i Sylasa i rzekł: „Panowie, co mam czynić, abym był zbawiony?”.

20. Nie wiem, czy zwróciliście uwagę, ale my tutaj, jak i większość kaznodziejów, próbujemy mówić ludziom, czego nie powinni robić. Powiedzielibyśmy mu: „Przestań palić. Przestań kłamać. Przestań kraść. Przestań robić *to* czy *tamto*”. Ale nie o to pytał ten człowiek.

On nie zapytał: „Co mam przestać czynić, abym był zbawiony?”, ale rzekł: „Co mam czynić, abym był zbawiony?”.

Widzicie, my próbujemy mówić ludziom, czego nie wolno im robić. Rozumiecie? Sami mówimy: „Muszę zrobić *to*, *tamto* i *owamto*”. Nie o to chodzi. Rozumiecie? Nie takie było pytanie. On spytał: „Co mam uczynić?”, a nie: „Czego mam nie czynić?”. Kiedy człowiek zrobi to, co ma uczynić, to wszystko się samo ułoży. Kiedy postąpisz zgodnie z tym, co Paweł odpowiedział na jego pytanie, wtedy przestaniesz kłamać, kraść, pić, uprawiać hazard i robić inne złe rzeczy. „Co mam czynić, abym był zbawiony?”.

A oni rzekli: „Uwierz w Pana Jezusa, a będziesz zbawiony, ty i twój dom”.

21. Wiecie, pomyślałem, że poruszę ten temat, bo większość waszych dzieci jest zbawiona. Rozumiecie? Są chrześcijanami. Podziwiam rodzinę brata Evansa i jego młodych synów. Ogólnie bardzo trudno przekonać nastolatka, żeby poszedł i słuchał kazania jakiegoś kaznodziei. Oni wolą się gdzieś włóczyć. Tak samo w przypadku dziewczyn...

Mówiłem też bratu Fredowi, że gdybym powiedział jego dzieciom, że robią coś złego, one zaraz przestałyby to robić. Siedzą tutaj, okazując największe poszanowanie, a nie jeżdżą po okolicy jakimś sportowym samochodem. Kiedy tylko słyszą, że mówię coś na temat ewangelii, od razu przychodzą i słuchają. Rozumiecie?

22. Wiem, że wszyscy myślimy, że nasze dzieci to łobuzy. Ale musimy przestać tak myśleć. Wierzę, że musimy pamiętać, że nasze dzieci to najlepsze dzieci na świecie, bo są to nasze dzieci, a my zażądaliśmy je dla Boga.

To, że jesteście zbawieni, nie sprawi, że wasze dzieci będą zbawione. Ale Paweł powiedział: „Uwierz w Pana Jezusa, a będziesz zbawiony, ty i twój dom”. Co chciał przez to powiedzieć? Nie chodziło mu o to, że jeśli ty jesteś zbawiony, to dlatego będzie też zbawiony twój dom. On powiedział to tak: Dlatego, że oni byli... Skoro ktoś miał na tyle wiary, aby sam zostać zbawiony, to teraz ta wiara, którą miał dla siebie, zadziała również dla jego dzieci. Rozumiecie, co mam na myśli?

23. Ja również mam dzieci. Są tutaj mój mały syn Józef, Billy, Sara i Rebeka. Moim pragnieniem jest, aby każde z nich było aktywne i pracowało na polu ewangelii. Pragnę, aby zostali zbawieni i napełnieni Duchem Świętym.

Powierzyłem ich Bogu i powiedziałem: „Trzymam ich przed Bogiem”. Rozumiecie? Wierzę, że każde z nich zostanie zbawione. Widzicie? Wierzę, że każde z nich zostanie zbawione i spotkamy się po drugiej stronie. Nie wierzę, że zbawi ich to, że ja jestem zbawiony. Nie. Ale uczyni to moja wiara w Boga. Rozumiecie, moja wiara w Boga sprawi, że oni przyjdą do Chrystusa.

Wierzę, że wy również modlicie się za swoje dzieci i dlatego one zachowują się w tym szalonym wieku jak prawdziwe damy i dżentelmeni. Mają w sobie coś, co mnie utwierdza w tym, że to najlepsze dzieci, jakie znam. Rozumiecie? Myślę, że to zasługa waszych modlitw. Powierzylście je Bogu i trzymacie się tego.

24. Tamten Rzymianin zapytał: „Co mam czynić?”. On chciał to wiedzieć dla samego siebie. Zapytał: „Co mam czynić?”.

A oni rzekli: „Uwierz w Pana Jezusa, a będziesz zbawiony, ty i twój dom”. Rozumiecie?

Teraz musimy coś jeszcze zrobić. Wróćmy na chwilę, bo muszę powiedzieć coś, co łączy się z moim tekstem. Słuchajcie. Weźmy przykład pewnego starego człowieka z Biblii, który miał na imię Job.

Job był wielkim człowiekiem. W jego czasach nie było mu równego. Był prorokiem. Ludzie przychodzili z daleka i z bliska, aby słuchać Joba. A Bóg mu błogosławił. Powodziło mu się i był bogatym człowiekiem. Miał tysiące sztuk bydła i owiec oraz wiele majątności.

Sam Job mówił, że gdy wychodził na ulicę, młodzi książęta wschodu, czyli magowie, mędracy i astronomowie, przychodzili do niego, kłaniali mu się i prosili o słowo mądrości. Rozumiecie? Job był mądrym człowiekiem. Był prorokiem.

25. Kiedy diabeł patrzył na niego, to zdawał sobie sprawę, że Job jest mądrym człowiekiem. Pokażę wam, jak postępuje mądry człowiek. Chcę się trzymać naszego tematu: „Ty i twój dom”. Kiedy Job widział, że wszystko dobrze się układa, tak jak może w waszych

domach, powiedział: „Moje dzieci już są żonate i zamężne, i odeszły z domu. Może któreś z nich zgrzeszyło?”.

Bóg miał tylko jedno wymaganie, a chodziło o ofiarę całopalną. Powiedział: „Nie...”. On nie wierzył w to, że jego dzieci grzeszą. Ale mówił: „W razie gdyby któreś zgrzeszyło... Bo odwiedzają się i chodzą na przyjęcia od domu do domu i spotykają różnych ludzi. Jeśli któreś z nich zgrzeszyło, to Panie, chcę przynieść ofiarę całopalną i złożyć ją za moje dziecko”. Rozumiecie? On czynił to, co najlepsze. Bóg nie wymagał nic innego poza ofiarą całopalną. Tylko tego wymagał.

A więc kiedy nadeszła czarna godzina i biedny Job znalazł się w tej sytuacji... Stracił całe swoje bydło i wszystkie owce. Przyszła burza i zabiła jego dzieci. Ogień pochłoniął jego sługi. Nawet jego zdrowie podupadło. Siedział w swoim ogródku na kupie popiołu. Jego ciało pokryło się wrzodami. Było to nie do wytrzymania, więc wziął skorupę i zaczął się nią skrobać. Nawet jego żona przestała mu wierzyć. Przyszła i powiedziała: „Jobie...”.

26. Zastanówmy się teraz przez chwilę nad tym, co ona mu powiedziała. Job siedział na swoim miejscu przez całą noc. Plecami odwróceniem do niego siedzieli jego doradcy. Oni przez cały czas mówili mu, że zgrzeszył. To byli członkowie kościoła. Być może przyszli diakoni, czy też ktoś inny, aby się z nim zobaczyć. Siedzieli tam od siedmiu dni i przez cały czas mówili mu: „Jobie, przyznaj się wreszcie. Musiałeś zgrzeszyć, bo Bóg by nie pozwolił, aby sprawiedliwy człowiek tak cierpieć”.

A jednak Bóg pozwala, aby sprawiedliwy człowiek tak właśnie cierpieć. Rozumiecie, Bóg czasem... Czasami coś się dzieje, dlatego że grzeszymy i Bóg karze grzesznika, ale czasem Bóg pragnie poddać świętego człowieka próbie.

27. Wiemy, że Job był sprawiedliwym człowiekiem. Bóg poddał go próbie, ponieważ szatan przyszedł i powiedział: „No pewnie...”. Kiedy zjawił się u Boga razem z synami Bożymi, powiedział...

Bóg zapytał go: „Skąd przybywasz?”.

Ten odparł: „A wędrowałem sobie po ziemi i przeszedłem ją wzdłuż i wszerz”.

Bóg zapytał: „Czy zwróciłeś uwagę na mojego sługę Joba? To człowiek doskonały. Nie ma drugiego takiego na ziemi”. Bóg był z niego zadowolony. On jest wprost zachwycony, kiedy ma sługę, któremu może ufać. Dodał również: „Nie ma na ziemi drugiego takiego jak on”. Rozumiecie? Rzekł: „To człowiek doskonały”. To się działo, zanim krew Jezusa Chrystusa została przelana. Rozumiecie? On rzekł: „To człowiek doskonały. Jest sprawiedliwy i prawy. Nie ma mu równego na ziemi”.

Szatan powiedział: „No pewnie. Nic dziwnego, skoro tyle dla niego zrobiłeś. Dałeś mu wszystko: ma domy, dzieci, bydło i wszystko, cokolwiek sobie wymarzy. Na takich zasadach, to każdy by Ci służył”. Potem dodał: „Ale daj go raz w moje ręce, a sprawię, że będzie Ci złorzeczył w twarz”.

Bóg odparł: „Szatanie, jest teraz w twoich rękach. Tylko nie zabieraj mu życia”. Takim zaufaniem Bóg darzył swojego proroka i wiedział, że ten Go nie zawiedzie. Rozumiecie? On tak samo ufa tobie i mnie, że Go nie zawieziemy.

28. Zatem rzekł do szatana: „Tylko nie zabieraj mu życia”. Więc szatan robił, co mógł, ale nie odebrał mu życia. Jego dzieci zginęły, bydło padło. Stracił całe swoje bogactwo. Podupadł na zdrowiu i stracił wszystko oprócz życia. Siedział tam i drapał swoje wrzody.

Nawet w jego żonę wstąpił szatan, kiedy stanęła w drzwiach, spojrzała na niego i powiedziała: „Dlaczego nie złorzeczysz Bogu i nie umrzesz? Wyglądasz okropnie”.

Job odparł: „Mówisz jak głupia niewiasta”. Widzicie? On jej nigdy nie powiedział, że jest głupia, ale że mówi jak głupia kobieta. Rozumiecie? Powiedział: „Mówisz jak głupia niewiasta. Pan dał, Pan wziął, niech będzie błogosławione Imię Pańskie”. Rozumiecie? Innymi słowy: „Nagi przyszedłem na ten świat i nagi stąd odejdę. Ale niech będzie błogosławione Imię Pańskie. Nie miałem niczego, kiedy tu przyszedłem i niczego nie będę miał, kiedy stąd odejdę. Lecz niech będzie błogosławione Imię Pańskie”. Ojej.

Wiecie, Bóg pozwoli szatanowi, żeby nas kusił, jednak w pewnym momencie ma już tego dość. Rozumiecie? Szatan widział, że nic nie

zdziała, więc odszedł od niego. Ale Bildad i ci inni zostali przy Jobie i mówili: „Wiemy, że potajemnie grzeszysz”.

Lecz Job twardo stał na swoim i mówił: „Nie jestem grzesznikiem”. Rozumiecie?

29. „Jobie, zgrzeszyłeś, a teraz nawet nie chcesz się do tego przyznać. Potajemnie grzeszysz. Robisz to w ukryciu, lecz Bóg cię teraz karze i dlatego przechodzisz przez takie problemy”.

Ale w odpowiedzi usłyszeli: „Wcale nie. Nie jestem grzesznikiem”. On stał mocno na Bożej sprawiedliwości i na swojej ofierze całopalnej. On ją złożył i nic więcej nie musiał przynosić. Bóg nie wymagał nic innego.

Czy zauważyliście, co Bóg przywrócił Jobowi, kiedy Duch Boży znowu zstąpił na tego proroka i wszystko było tak jak kiedyś? On mu wszystko przywrócił. Kiedyś miał dziesięć tysięcy sztuk bydła, a teraz Bóg dał mu dwadzieścia tysięcy. Kiedyś miał czterdzieści tysięcy owiec, a teraz Bóg dał mu osiemdziesiąt tysięcy. Widzicie? Bóg mu przywrócił wszystko to, co kiedyś posiadał.

Patrzcie, jest nawet napisane, że przywrócił mu jego siedmioro dzieci. Rozumiecie? Bóg oddał Jobowi jego siedmioro dzieci. On nie dał mu siedmioro kolejnych dzieci, ale oddał Jobowi *te* siedmioro dzieci. Co to było? To był jego dom. „Ty i twój dom”. On był sprawiedliwy i trzymał się wiernie wszystkiego, co Bóg mu dał, aby być sprawiedliwym. Miał jedynie składać ofiary całopalne.

On wiedział, że to jest Boże Słowo i ono nie może zawieść. Czy kiedykolwiek zastanawialiście się nad tym, gdzie były te dzieci? Były w Niebie i tam na niego czekały. Widzicie? Teraz on jest tam razem z nimi. Bóg zbawił dzieci Joba. Były w Niebie i czekały tam na niego. Rozumiecie?

30. Job czynił dokładnie to, co Bóg mu nakazał. Wtedy jedynym sposobem, by być sprawiedliwym, było składanie ofiar całopalnych. Skoro Bóg zbawił Joba i jego rodzinę, to zadam wam pytanie: Co zrobić, aby być sprawiedliwym przed Bogiem? „Uwierz w Pana Jezusa, a będziesz zbawiony, ty i twój dom”.

A więc jeśli ja wierzę za swój dom, a ty wierzysz za swój, to znaczy, że wierzymy i ufamy Bogu. A Bóg poczytuje nam naszą wiarę za

sprawiedliwość, tak jak to było w przypadku Abrahama czy Joba. Rozumiecie? Zatem jest to nam poczytane za sprawiedliwość. Takim sposobem zostaniesz zbawiony ty i twój dom.

Moim zdaniem to coś wspaniałego. Lecz chcę też wierzyć za każdego brata, za wszystkich moich braci i za moją siostrę. A nie tylko to, ale pragnę się wstawiać także za każdą osobę w moim zborze i za każdego z was. Chcę, byście wy też wierzyli za mnie, ponieważ wiara to inaczej sprawiedliwość. Nie musimy składać ofiar całopalnych – Chrystus jest naszą ofiarą. Ale musimy wierzyć w tę ofiarę, którą On złożył. On dał nam tę obietnicę: „O cokolwiek poprosicie Ojca w Imieniu Moim, to uczynię. Kiedy się modlicie, wtedy wiercie, że otrzymacie to, o co prosicie, a będzie wam to dane”.

31. Jeśli modłę się, aby Bóg zbawił tych nastolatków i będę wierzył z całego swego serca, to On to uczyni. Wiecie, tak samo czynił Job. Powiesz: „Popatrz na zachowanie tego dzieciaka”. Nie obchodzi mnie to, jak on czy ona się zachowują. Powierzyłem ich do rąk Wszechmogącego Boga i wiem, że ja i mój dom będziemy zbawieni. Widzicie?

Choćbym nawet odszedł z tej ziemi, a oni by jeszcze nie byli zbawieni, to zanim umrą, Bóg przyprowadzi ich z powrotem na swoją drogę. Wierzę, że stanie się to tak czy owak. Bóg sprawi w ich życiu, że będzie im tak źle, że będą musieli przyjść. Rozumiecie?

Oto jak wierzę w to, że „będziesz zbawiony, ty i twój dom”.

32. Widziałem już wielu ludzi, którzy przychodzili na moje zgromadzenia. Często jestem świadkiem sytuacji, gdy przychodzi jakiś chłopak, który całe życie źle się prowadził. Pada na kolana i zaczyna płakać. Potem mówi: „Miałem wspaniałą, starą matkę. Jeśli ona jest teraz w Niebie, to wiem, że patrzy właśnie na mnie i cieszy się, widząc mnie przy ołtarzu”.

Rozumiecie? To jest odpowiedź na wiarę i modlitwy tej starej matki. Może ona już dawno odeszła, ale widzimy skutki jej modlitwy. To jest sprawiedliwość. Będziesz zbawiony ty i twój dom. Bóg wie, co robić. On wie, jak postąpić. On doskonale wie, jak wszystko doprowadzić do końca.

33. Mówiłem ostatnio, że kiedy narodzimy się z Ducha Bożego, to Bóg nie ma słabych i mocnych stron. Jeśli masz tylko cień albo odrobinę Boga w sobie, to masz wszelką moc. Masz w sobie moc wystarczającą na to, aby stworzyć sobie świat i na nim zamieszkać.

Ale oczywiście ta moc jest kontrolowana przez wiarę. Gdyby tak nie było, to każdy z nas mieszkałby na swojej własnej planecie. Lecz jeśli jesteś synem albo córką Bożą, to masz w sobie Bożą moc. Rozumiesz? To prawo daje ci wystarczająco wiary, byś zrobił określoną rzecz.

34. Weźmy taki przykład. Każdy z nas może powiedzieć, że kiedyś kłamał, kradł, przeklinał i robił rzeczy, które były złe. Ale pewnego dnia, kiedy przyjęliśmy Chrystusa, co się wydarzyło? Kiedy tylko Go przyjęliśmy... To się stało przez wiarę. Tak jak Paweł powiedział temu Rzymianinowi, aby wierzył. Job także musiał uwierzyć. Rozumiecie? Kiedy przyjęliśmy Chrystusa jako swojego Zbawiciela, od razu otrzymaliśmy na tyle wiary, aby iść przez życie i już nie kłamać, nie kraść i nie oszukiwać. Rozumiecie? A dlaczego?

Bowiem podnieśliśmy się ponad ten grzech, w którym żyliśmy. Otrzymaliśmy wystarczająco wiary. Czemu? Dlatego, bo wierzymy, że zostaliśmy zbawieni. Czy to prawda? Wierzymy, że zostaliśmy zbawieni. Żyjemy ponad grzechem, ponieważ wierzymy, że jesteśmy zbawieni.

35. Chcę powiedzieć coś jeszcze, zanim przejdziemy do pytań. Bracie, siostro, pragnę wam wyjawić pewną tajemnicę. Wydaje mi się, że często zastanawiacie się, jak ja otrzymuję wizje i skąd się one biorą. Kiedy On przyszedł do mnie tamtej nocy, to powiedział mi, że tak się będzie działo. Wierzę w to. Mocno w to wierzę.

Kiedy idę modlić się za chorych i odczuwam, że coś się stanie, wtedy ludzie zostają uzdrowieni. To się zawsze sprawdza. Tak samo powinniśmy postępować względem naszych rodzin. Kiedy o coś prosimy i modlimy się, to musimy wierzyć i wiedzieć, że Bóg uhonoruje naszą wiarę. Musimy wierzyć, że tak będzie.

36. Mając tylko odrobinę Boga w sobie, powiedziałeś: „Tak, Panie Jezu, jestem grzesznikiem. Nie zasługuję na Twoją miłość. Ale Ty mnie umiłowałeś i chcę Cię przyjąć jako mojego Zbawiciela”.

Odchodzisz stamtąd i co się dzieje? Przestajesz kłamać. Przestajesz oszukiwać. Przestajesz kraść. Przestajesz robić rzeczy, które były niewłaściwe. Dlaczego? Bo uwierzyłeś, że jesteś chrześcijaninem. Ponieważ wierzysz, że jesteś chrześcijaninem, podnosisz się na zupełnie inny poziom. Słuchajcie teraz.

Jeśli jesteś chory, jest uzdrowienie. Tylko w to uwierz. Sam nie możesz się zmusić do wiary. Coś się musi z tobą stać, tak jak w przypadku twojego nawrócenia. To się musi stać.

37. Ostatnio powiedziałem mojej żonie, jak bardzo ją kocham. Podejrzewam, że ona nie chce, abym o tym opowiadał. Ale skoro mówiłem jej to w cztery oczy, to chyba mogę powiedzieć to też publicznie. Mówiłem jej, jak bardzo ją miłuję i że kochałem ją już od samego początku. I powiedziałem: „To dla mnie nic nie zmienia...”.

Ona powiedziała: „Przestań, Bill”. Bo zaczęła mówić o tym, że jest coraz grubsza i że włosy jej siwieją.

Odparłem: „Kochanie, nawet gdybyś była *taka* szeroka i zupełnie nie miała włosów, to kochałbym cię wciąż tak samo”. Rozumiecie? Musisz odkryć sam w sobie to, że kogoś miłujesz. Jeśli ta osoba nie kocha tej drugiej...

38. Powiem teraz coś dla chłopców i młodych dziewczyn, którzy jeszcze nie są w związku małżeńskim. Kiedy spotkasz dziewczynę, którą pokochasz, to musisz wiedzieć bez cienia wątpliwości, że ją miłujesz. A jeśli kogoś kochasz, to jest ci obojętne, czy on jest przystojny, czy też nie, albo czy ona jest piękna, czy też nie. To nie ma znaczenia. Bo miłujesz tego człowieka pomimo wszystko. Uważajcie teraz i słuchajcie uważnie, bo to ważny dla was temat.

Małżeństwo, które funkcjonuje na innych zasadach, na pewno się rozpadnie, albo nigdy nie będzie działać. Ci ludzie nigdy nie będą szczęśliwi. Mówię o tym, bo zmierzam do pewnej ważnej rzeczy.

39. Przyjaciele, nawrócenie na innych zasadach również nie będzie trwałe. Po prostu nie będzie. Niektórzy idą do zboru i mówią: „Przyłączę się do kościoła i dam się ochrzcić”. Jeśli to nie wypływa z serca, które miłuje Boga, to nic z tego nie będzie. Przyłączysz się do kościoła, dasz się ochrzcić i tyle.

Ale wszystko wygląda inaczej, kiedy nawrócisz się do Chrystusa, będziesz Go miłował i miał coraz więcej wiary w Chrystusa, podobnie jak w przypadku męża czy żony. Gromadzisz wiarę, by potem w niej chodzić. Nie umiem tego wytłumaczyć, ale jest to coś, co się w tobie zakotwiczy. Rozumiecie?

Tak samo jest z Chrystusem. Wierzysz we wszystko, co mówi Chrystus, i trzymasz się tego mocno. Tak to właśnie wygląda. Zostajesz podniesiony do góry, a Bóg wypełnia swoją obietnicę: „Uwierz w Pana Jezusa, a będziesz zbawiony, ty i twój dom”.

To właśnie chciałem powiedzieć. Zajął mi to za dużo czasu – prawie pół godziny. Ale teraz przynajmniej rozumiecie, co mam na myśli. Tak jest.

40. Uwierz Panu Jezusowi Chrystusowi nie tylko w kwestii twojego zbawienia, ale również zbawienia twoich bliskich. Wierz w sprawie uzdrowienia swojego dziecka czy matki. Czegokolwiek potrzebujesz, co jest właściwe... Dobrze wiesz, że gdybyś pragnął czegoś, co jest niewłaściwe, to nie miałbyś na tyle wiary, aby prosić Boga o to, bo po prostu wiedziałbyś, że to nie jest w porządku. Rozumiecie? Jeśli jesteś szczery i wiesz, że to, o co prosisz, jest właściwe, to możesz prosić Boga z czystym sercem, bez samolubnych motywów. Możesz prosić Boga, kiedy wiesz, że twój cel i motyw są czyste. A potem miej wiarę jak dziecko, a otrzymasz to. Wiem, że tak jest.

Przyszedłem do Chrystusa, kiedy byłem chyba w wieku któregoś z tych chłopców. Miałem może dwadzieścia lat. Służyłem Mu przez całe życie. Dzisiaj mam pięćdziesiąt dwa lata, a niedługo będę miał pięćdziesiąt trzy. I mogę wam otwarcie powiedzieć, że zawsze gdy szczerze prosiłem Chrystusa o cokolwiek, tak naprawdę szczerze, i prosiłem o dobrą rzecz, to za każdym razem On mi ją dawał albo powiedział mi, dlaczego nie może mi jej dać. Później okazywało się, że dobrze, że tego nie dostałem. Rozumiecie?

41. Pamiętajcie, że jeśli chcecie Mu wierzyć, to musicie mieć wiarę w Niego i Mu ufać. Nie próbujcie robić niczego własnymi siłami. Wystarczy, że udasz się do Niego i przedłożysz Mu swoją sprawę.

Popatrzcie, założmy, że chciałbym pożyczyć od brata Welcha tysiąc dolarów. Raczej bym ich nie dostał, bo prawdopodobnie on też ich

nie ma. Ale gdyby miał te pieniądze, to mógłby mi je pożyczyć. Poszedłbym do niego i przedstawił swoją sytuację. Co gdybym przyszedł i powiedział: „Welch, daj mi tysiąc dolarów”? Tak się tego nie załatwia. Nie powinniśmy też w taki sposób prosić Boga. Mógłbym również podejść do brata Welcha i powiedzieć: „Bracie Welch, czy mogę z tobą chwilę porozmawiać?”.

„Oczywiście, bracie Branham”.

Poszlibyśmy na bok, usiedlibyśmy, a ja bym powiedział: „Bracie Welch, przede wszystkim chciałbym cię zapytać, czy byłbyś w stanie pożyczyć mi tysiąc dolarów?”.

Jesteśmy przyjaciółmi i obojętne, czy to on pytałby w tej sprawie mnie, czy też ja jego albo innych braci. Odpowiedź byłaby taka sama. Każdy z nas powiedziałby: „Tak”.

„Wiesz, potrzebuję pieniądze na *to* i na *tamto*”. Wyjaśniłbym mu wszystko. Powiedziałbym: „Bracie Welch, mam tutaj zgromadzenia i jestem w trudnej sytuacji. Muszę już stąd wyjeżdżać, a mam tysiąc dolarów długu. Muszę skądś wziąć te pieniądze. Pan położył mi na serce, aby przyjść z tym do ciebie”. Wyjaśniłbym mu całą sytuację: „Za jakieś trzy miesiące mam dostać tysiąc dolarów z innego miejsca, gdzie miałem zgromadzenia. Wtedy będę mógł ci je oddać. Jeśli chcesz, to zwrócę ci je razem z odsetkami”. Po prostu bym mu o tym powiedział i starałbym się wszystko wyjaśnić. Nigdy bym nie chciał odjeżdżać z jakiegoś miejsca, będąc w takiej sytuacji, bo to by była dla mnie plama na honorze. Ludzie zaczęliby o mnie mówić tak: „To zwykły oszust i złodziej. Wyjechał z miasta i nawet nie zapłacił”. Rozumiecie, o co mi chodzi? Ale wystarczy to wyjaśnić. Usiadłbym z wami jak brat z bratem i porozmawialibyśmy o tym.

Wiecie, jakbym tak postąpił, to gdybyście lubili mnie tak samo jak teraz, wtedy zrobilibyście dla mnie wszystko. Oddalibyście pod zastaw samochód albo sprzedalibyście coś, co macie w domu, aby tylko zdobyć te pieniądze. Widzicie, bylibyście gotowi to zrobić. Każdy z was by tak zrobił. A ja postąpiłbym tak samo względem was.

42. Ale właściwą rzeczą byłoby przyjść, usiąść i porozmawiać razem o tej sytuacji. Wiecie, trzeba szczerze powiedzieć, co się

o tym myśli. Powiedzielibyście: „Jesteś moim przyjacielem i dlatego przyszedłem do ciebie”.

Tak samo jest z Chrystusem. Powiedz Mu: „Jesteś moim Panem. A ja jestem chory. Lekarz powiedział, że już nic nie może dla mnie zrobić. Ale wiem, że Ty potrafisz coś uczynić, bo jesteś moim Panem”. Po prostu rozmawiaj z Nim o tym tak długo, aż poczujesz, że to otrzymasz. To jest właśnie twoja wiara. „Wiara jest substancją, gruntem tych rzeczy, których się spodziewamy, dowodem rzeczy niewidzialnych”.

Kiedy poczuję coś takiego, to jest dla mnie tak, jakbym już to otrzymał. Mogę iść naprzód, ponieważ wiem, że to mam. On mi obiecał, że to otrzymam, więc dla mnie sprawa jest załatwiona. Pozostaje mi tylko mocno się tego trzymać i czekać.

Mija trochę czasu i widzisz, że odpowiedź zlewa się z Nieba jak deszcz. Otrzymasz to. I właśnie o to chodzi: „Będziesz zbawiony, ty i twój dom”.

Jeśli nie zobaczysz ich wszystkich zbawionych, zanim opuścisz tę ziemię, to i tak oni tam będą, kiedy przyjdzie czas tego wielkiego zgromadzenia.

43. Rozumiecie teraz, o co mi chodzi? Rozumiecie? Wszystko czynimy przez wiarę. Wierz w Pana. Wierz Mu w sprawie swojej pracy. Wierz Panu wtedy, kiedy chcesz znaleźć właściwą żonę. Wierz Panu, gdy chcesz otrzymać właściwego męża. Wierz Panu, kiedy potrzebujesz nowych mebli albo kiedy bańka jest pusta, w dzbanie nic nie ma i nie masz nic do jedzenia, a dzieci są głodne. Wierz wtedy Panu.

Wierz Panu, czegokolwiek potrzebujesz. Rozumiesz? Jeśli jest to właściwa rzecz, po prostu wierz Panu, a otrzymasz ją. Rozumiesz? Otrzymasz to. W moim życiu sprawdza się to zawsze. Niech was Bóg błogosławi.

A teraz może wy przeczytacie mi swoje pytania. Mógłbyś ty mi je przeczytać? Mam nadzieję, że uda mi się na nie odpowiedzieć. Nie chcę was tutaj przetrzymywać zbyt długo. Poczekajmy może jeszcze jakieś dziesięć minut, żeby Jimmy miał czas najpierw je sobie przeczytać, a potem zobaczymy, jak to pójdzie. Nie wiem, co to za

pytania. One będą zadawane na żywo, więc jeżeli nie będę znał odpowiedzi, to wiem, że mnie zrozumiecie.

44. Rozumiecie teraz, co znaczy wierzyć? „Uwierz w Pana Jezusa Chrystusa, a będziesz zbawiony, ty i twój dom”. Uwierz najpierw ty, a potem miej wiarę za swój dom, a otrzymasz go. Powiesz: „Lekarz mówił, że już nie wyzdrowieję”. Jeśli potrafisz uwierzyć Panu, to wyzdrowiejesz.

Powiesz: „Nie mam pracy”. Jeśli wierzysz Panu, to będziesz ją miał. Powiesz: „Nie wiem, jak postąpić w tej sytuacji”. Wierz wtedy Panu. Popatrzcie na mój przykład i przykład mojej żony. Zawsze myślałem, że Pan chce, abym wyjechał z Jeffersonville. Doszło to do takiego miejsca, że musiałem powierzyć się w tej sprawie Jemu.

A więc znajduję się teraz w takiej sytuacji. On wie, gdzie jestem dzisiaj wieczorem. Pojadę, gdziekolwiek On będzie chciał. Uczynię to, co On chce, abym uczynił. Będę czekał tak długo, aż On mi to powie. Rozumiecie?

45. W porządku Jimmy. Masz już te pytania? [Brat czyta pytanie: **„Gdy będzie miało miejsce zachwycenie, to czy odejdą żony, dzieci i całe rodziny wierzących, jeśli wierzą i ufają Jezusowi Chrystusowi, swojemu Panu?”**].

W porządku. Czy cała rodzina odejdzie w zachwyceniu? A więc tak. Rozumiecie? Zachwycenie będzie czymś ogólnościowym, wiemy o tym. Czy wszyscy byliście na zgromadzeniu w niedzielę? Czyli dobrze zdajecie sobie sprawę z tego, że na podstawie „Siedemdziesięciu tygodni Daniela” jesteśmy bardzo blisko?

Każdy z was był na zgromadzeniu w niedzielę, prawda? Tak. W porządku. Bracie Welch, wydaje mi się, że masz to nagranie. Możecie sobie tego posłuchać. Chyba wzięłeś też ten wykres? Możesz to narysować i wyjaśnić tym, których nie było, żeby też to zrozumieli. Chcę wam pokazać przez Pismo, że ja nie mam nic do dodania. Samo Pismo pokazuje nam, że jesteśmy w czasie końca.

46. Rozmawialiśmy dzisiaj o tym z braćmi. Powiecie: „Bracie Branham, skoro wierzysz, że zachwycenie jest tak blisko, to czemu chodzisz na ryby?”. Gdybym cały czas o tym myślał, to w końcu bym zwariował. Bo wystarczy, że pomyślimy o dziesiątkach tysięcy ludzi,

którzy żyją w grzechu i nie znają Chrystusa. Cały czas przychodzą mi do głowy myśli: „Jak mogę to zmienić?”.

Ale myślę sobie, że jeśli Bóg kogoś nie powołał, to nie mogę go zbawić. Rozumiecie? Po prostu nie mogę. Nawet gdybym próbował, to nie potrafię nikogo zbawić. Jednak „wszyscy, których dał Mi Ojciec, przyjdą do Mnie”. Zatem jeśli On nie mówi mi, gdzie mam iść, to co mogę zrobić? Rozumiecie?

A więc nie chcę się tym zamartwiać, bo byłbym w strasznym stanie. Cieszę się, że nie muszę się martwić. Wiecie, czekam na Pana i jestem gotowy, a kiedy On przyjdzie, to powiem: „Oto jestem”. Po prostu czekam.

47. Patrzcie, jak to wygląda. Pochwyceni święci, jak widzieliście na wykresie ostatnio w niedzielę... Wiecie, ci bracia zielonoświątkowcy, a właściwie współcześni bracia zielonoświątkowcy, oni nie dają szans innym zborom, przynajmniej tak mi się zdaje. Ale wierzę, że każdy chrześcijanin, który narodził się na nowo... Jak narodziliśmy się na nowo? Kiedy uwierzyliśmy w Pana Jezusa Chrystusa i przyjęliśmy...

Nie wierzę, że wystarczy w myślach powiedzieć, że się wierzy. Wierzę, że twoje życie mówi, czy naprawdę jesteś chrześcijaninem, czy nie. Powiesz: „Ale co to...”.

Dzisiaj rozmawiałem z pewną panią, która powiedziała, że jest chrześcijanką. Spytała mnie: „A do jakiej denominacji pan należy?”. Rozumiecie, od razu chcą wiedzieć, do jakiej denominacji należymy.

Odrzekłem: „Nie należę do żadnej denominacji. Po prostu jestem chrześcijaninem”. Rozumiecie. Chrześcijanin...

48. Powiecie: „Skoro jesteś chrześcijaninem, to musisz być campbellitą¹”. Zgadza się, nazywają ich chrześcijanami, ale to nie znaczy od razu, że to są chrześcijanie. Znam wielu ludzi, którzy należą do tak zwanego Kościoła Chrześcijan, a tak naprawdę nie są chrześcijanami. Nawet sami kaznodzieje z Kościoła Chrześcijan powiedzą wam, że mają wielu członków, którzy nie są chrześcijanami.

¹ Campbellita – członek Kościołów Chrystusowych, organizacji założonej przez Thomasa Campbella – *przyp. tłum.*

Ale bycie chrześcijaninem nie zależy od tego, do którego kościoła należysz, lecz czy miałeś przeżycie narodzenia się do rodziny Bożej.

49. Zwróćcie uwagę, że zachwycenie będzie ogólnoświatowe, ponieważ On powiedział: „Dwóch będzie na polu, jednego zabiorę, a drugiego pozostawię. Dwóch będzie na łożu, jednego zabiorę, a drugiego pozostawię”. Wiecie, kiedy na jednej półkuli jest noc i dwóch leży na łożu, to na drugiej półkuli trwa żniwo i dwóch będzie na polu. Rozumiecie? To jest dowodem, że będzie jedno wielkie zachwycenie i będą zabrani ludzie z całego świata. Rozumiecie? „Dwóch będzie na polu, jednego zabiorę, a drugiego pozostawię. Dwóch będzie na łożu, jednego zabiorę, a drugiego pozostawię”.

50. Tak więc każdy, kto jest zapisany w tej Księdze, zostanie wyzwolony przed dniem ucisku. Zatem jeśli twoje dzieci, twoja matka, twoi umiłowani, ktokolwiek – jeśli ich imię jest zapisane w Barankowej Księdze Życia, to moje drogie dzieci, oni się tam znajdują.

Nieważne, gdzie wtedy będziemy... Jeśli będę gdzieś leciał i samolot wybuchnie w powietrzu, i nie będziecie w stanie odnaleźć nawet szczątków mojego ciała, to nic nie szkodzi. Rozumiecie? Ja i tak się tam znajdę. Już wy się o to nie bójcie. Będę tam, by ucisnąć wam dłoń i chwalić Pana razem z wami, i ukoronować Go jako Króla królów i Pana panów. Rozumiecie?

Wydaje mi się, że nie bylibyśmy w stanie odnaleźć nawet odrobinki prochu ciała Pawła. Ale wszystkie składniki tego ciała gdzieś się znajdują. I one zostaną połączone tego dnia.

51. Kiedy umierasz, to tak naprawdę nie umierasz. Chrześcijanin nie może umrzeć. Dla chrześcijanina nie ma czegoś takiego jak śmierć, a przynajmniej nie na podstawie Biblii.

Spójrzmy na Łazarza. Jezus rzekł: „Nasz przyjaciel Łazarz zasnął”. Patrzcie, On nie powiedział, że Łazarz zmarł. Powiedział: „On zasnął”.

Uczniowie stwierdzili: „Skoro śpi, to pewnie nic mu nie jest. Na pewno mu się polepszyło”. Wtedy On musiał im to wytłumaczyć ich językiem.

Rzekł: „Nie, innymi słowy... W waszym języku powiedzielibyście, że zmarł. Ale z uwagi na was cieszę się, że mnie tam nie było. Pójdę teraz, by go obudzić”. Rozumiecie? O, tak. Widzicie? On powiedział,

że tamten śpi... Rozumiecie? „Według was on umarł, ale według Mnie on tylko śpi, więc idę, aby go obudzić. Idę go obudzić. Wiecie, zamierzam go obudzić”.

52. Pamiętajcie, że kiedy sam Jezus umierał... Wiecie, On miał potrójną istotę. Dusza... My też jesteśmy potrójną istotą. Mamy duszę, ciało i ducha. Pokazywałem wam to, kiedy studiowaliśmy siedem wieków kościoła. Rysowałem pięć wejść do ciała, jak wzrok, smak, dotyk, węch i słuch. A także: świadomość i tak dalej – do duszy. Natomiast do ducha jest tylko jedno wejście, a jest to swobodny moralny wybór, dzięki któremu podejmujemy decyzje². Rozumiecie? Możesz to albo przyjąć, albo odrzucić.

A więc kiedy ktoś przyjmuje Chrystusa i zostaje zbawiony, wtedy cały jego dom, cała rodzina, wszyscy członkowie ziemskiej rodziny zostaną zbawieni. Oni tam będą.

53. Kiedy Chrystus umierał na krzyżu, tuż przed śmiercią powierzył swojego ducha Bogu. Powiedział: „Do Twoich rąk powierzam ducha Mego”. Biblia mówi, że Jego dusza (czyli świadomość tego, kim był) udała się do piekła i głosiła duchom, które były w więzieniu, a Jego ciało zostało złożone w grobie.

Wiecie, On był ograniczony Pismem. Nie mógł powstać wcześniej niż po trzech dniach. Jego duch natomiast powrócił do Obecności Bożej. Po trzech dniach nie był już niczym ograniczony, ponieważ Pismo się wypełniło. Jego duch powrócił do duszy, a dusza do ciała i powstał z martwych. Zanim zmarł, powiedział: „Mam moc położyć Moje życie. I mam moc je znowu wzbudzić”.

Pomyślcie o tym. Na ile mi wiadomo, wszyscy tutaj dzisiejszego wieczora są chrześcijanami. Słuchajcie teraz. To, co jest w was, ten Duch, który jest teraz was, to ten sam Duch, który was wzbudzi z martwych. Ty masz moc położyć swoje życie. Teraz kładziesz je dla Chrystusa. Masz również moc, aby je znowu wzbudzić. Rozumiesz? Masz moc, aby je położyć i znowu je wzbudzić.

² W późniejszych latach brat Branham skorygował tę naukę, wyjaśniając, że pierwszym zakresem jest ciało (które ma 5 zmysłów: wzrok, smak, dotyk, węch i słuch), drugim duch (który też ma 5 zmysłów: wyobraźnia, świadomość, pamięć, rozsądek i uczucie), a trzecim dusza (która ma tylko jeden zmysł: wolna wola) – *przyp. tłum.*

Ten Duch Boży, który jest was i wzbudza was z martwych, to ten sam Duch Boży, który był w Chrystusie i wzbudził Jego z martwych. A więc masz moc, aby położyć swoje życie i znowu je wzbudzić.

54. Kiedy ty umrzesz, czy też ktoś z twoich umiłowanych umrze i odejdzie stąd, to on nie jest martwy. Jego duch jest u Boga. Jego dusza znajduje się pod Bożym ołtarzem. Jego ciało jest w grobie i on dokładnie wie, gdzie ono jest.

Co się potem dzieje? Gdy wypełni się całe Pismo, jak jest napisane: „Te dusze pod ołtarzem wołały: *Panie, jak długo jeszcze?*” – bo te dusze chcą powrócić na ziemię i być z powrotem w ciałach – wtedy On odpowie: „Jeszcze tylko krótki czas, aż dopełni się liczba waszych współsług, którzy cierpią z powodu świadectwa o Chrystusie”.

Widzicie, kiedy Pismo się wypełni, ich duchy zstępują pod ten ołtarz i zabierają ich dusze. Następnie te dusze idą po ciała i tak oto zostajecie wzbudzeni. Pomyślcie o tym. Duch Święty, który jest teraz tutaj w tym budynku i który znajduje się w moim sercu, wzbudzi mnie w tym ostatecznym dniu.

55. Ten Duch Święty, który jest we mnie, dopilnuje, abym miał młode i nieśmiertelne ciało, które nigdy nie... Duch Święty, który jest w tobie, dopilnuje, aby znikły te siwe włosy i tak dalej. Nawet jeśli jesteś stary, masz długą brodę i chodzisz zgarbiony, to nic nie zmienia. Ten sam Duch Święty przywróci to tego dnia i znów będziesz młodym mężczyzną czy kobietą. Tak mówi Biblia. W porządku. To jest ten Duch, który jest w nas. Ten, który jest w nas. To nie będzie coś, co przyjdzie, ale to ten Duch, który teraz jest w nas. Bóg jest teraz w was. I to On was wzbudzi... Wy sami możecie się wzbudzić z martwych. Dlaczego nie możecie tego zrobić teraz? Ponieważ powstrzymuje was Pismo – musicie czekać aż do zachwycenia.

Widzicie, tak to jest. Musicie pozostać na tym poziomie. Rozumiecie? Nie możecie teraz żyć tak wysoko. Gdyby tak było, to moglibyście sobie stworzyć swój własny, mały świat. Wy mieszkalibyście na swoim świecie, a ja na swoim. Nie byłoby wtedy Przyjścia Pana Jezusa. I co by to było? Rozumiecie?

56. Ty masz jednak moc, by go stworzyć. Taki potencjał ma nawet najmniejszy cień Boga. Bo rozumiecie, On jest wszechmogący.

Wiecie, co znaczy słowo „wszechmogący”. On jest nieskończony, nieskończony, nieskończony i wszechpotężny. To właśnie jest nieskończoność – nie da się tego inaczej... Wiecie, tego nie da się wyjaśnić. Mówi się, że aparat fotograficzny może widzieć nieskończoność – to jest nieskończoność. To coś, co się nie kończy.

Jeśli ktoś jest wszechpotężny, oznacza to, że ma wszelką moc. Taki On jest. Pewien astronom wziął mnie kiedyś w nocy i pokazał mi niebo przez teleskop. Stałem tam i patrzyłem na wszechświat – szeroki na sto dwadzieścia milionów lat świetlnych. Można zobaczyć sto dwadzieścia milionów lat świetlnych kosmosu.

57. Mówi się o Jowiszu, Marsie i tych wszystkich gwiazdach, które widać... A co, gdy pomyślimy o stu dwudziestu... Tak jest ze światłem.

Jaka jest prędkość światła? Trzysta tysięcy kilometrów na sekundę. Tak, trzysta tysięcy kilometrów na sekundę. A tutaj chodzi o sto dwadzieścia milionów lat świetlnych. Jejku! W jedną sekundę trzysta tysięcy kilometrów i tak przez sto dwadzieścia lat. Ile to wychodzi? To jest liczone w kilometrach. Ojej! To sprawia, że czuję się, jakbym był tylko... Rozumiecie?

Poza tym, co widzimy, jest jeszcze wiele księżyców i gwiazd. A Bóg trzyma je mocą swojego Słowa. A ta sama moc, która je trzyma, jest w tobie, jeśli jesteś chrześcijaninem. Ojej! Widzicie, tak to jest. Teraz wiesz, kim jesteś.

58. Ludzie zwykle myślą w taki sposób: „No tak, jestem chrześcijaninem. Wygląda na to, że zawsze będę taki biedny”. Wcale nie. Bracie, jesteś chrześcijaninem. To wysoka pozycja. Jesteś Bożym synem. Nasz Ojciec to Król. Oczywiście, że tak. Amen. Nasz Ojciec jest Królem, a my jesteśmy Jego synami. Jesteśmy książętami i księżniczkami Króla. Amen. Rozumiecie? To najwyższa pozycja, jaką można mieć. Sam Duch naszego Boga jest w nas. Tak jest.

A więc czemu tak się martwimy tym, co się stanie? Jest tylko jedno miejsce, które się liczy. A tutaj jesteśmy tylko na czas próby. Kiedy Ojciec powie: „Dosyc tego”, to stąd odejdziemy. I wtedy pójdziemy do Domu. Rozumiecie? Więc po co się tak przejmujemy?

59. Więc uwierz w Pana Jezusa Chrystusa. Jeśli twoje dzieci nie są zbawione, to wierz tak długo, aż zostaną zbawione. Pamiętaj, Jezus

powiedział u Jana 5:24: „Ten, który słucha słów Moich i wierzy w Tego, który Mnie posłał, ma Żywot wieczny i nie pójdzie na sąd”.

Skoro nie pójdzie na sąd, to gdzie pójdzie? Do zachwycenia. Rozumiecie? Bo Jezus mówi o sądzie po zachwyceniu. Rozumiecie? „Nie pójdzie na sąd, bo przeszedł ze śmierci do Życia”. Ponieważ uwierzył w Pana Jezusa Chrystusa. Czy to nie jest cudowne? A więc wasze dzieci będą tam z wami. Wasi bliscy też tam będą. Mam nadzieję, że ja też tam z wami będę. Amen.

60. W porządku. Jimmy, masz może następne pytanie? [Brat Jimmy czyta następne pytanie: „**Wiemy, że świat powstał na podstawie wiary. Czy mógłbyś powiedzieć coś na temat wiary?**”].

Świat był ukształtowany... Jest o tym mowa w Hebrajczykach... Wiemy, że świat nie powstał ze świata zjawisk.

W porządku, postaram się teraz przyspieszyć, bo nie wiedziałem, że tych pytań jest aż tyle. Chcę was teraz zabrać w małą podróż. Już jest dziesiąta, a obiecałem żonie, że postaram się zakończyć przed dziesiątą ze względu na dzieci. Nie jesteście już bardzo śpiący czy zmęczeni? Wytrzymacie minutę?

61. Słuchajcie teraz. Przenieśmy się wstecz, kiedy jeszcze niczego nie było – zanim pojawiło się światło, zanim powstał świat, zanim pojawiły się gwiazdy, zanim pojawił się atom, zanim była jakaś cząsteczka. Istniał wtedy Bóg. Kim jest ten Bóg? Czy On jest powietrzem albo światłem? On jest Bogiem. Nic więcej nie można tu dodać. Rozumiecie?

Pomyślcie, cząsteczka... Jest jakiś mały atom i mnóstwo cząsteczek. Rozumiecie? A zanim powstała pierwsza cząsteczka, istniał już Bóg. On był wszystkim i wszystko wypełniał. Rozumiecie?

W tym Bogu... Teraz przedstawimy Boga w pewien sposób, abyście mogli Go zobaczyć. W Osobie Boga... W tej Osobie znajdowały się atrybuty. Jego atrybutami było to, aby być Ojcem, Lekarzem czy Zbawicielem. I te atrybuty leżały w Nim, zanim pojawiła się jakakolwiek cząsteczka. Zanim zaistniała cząsteczka, był już Bóg.

62. W Nim był atrybut, aby być Ojcem, aby być Synem, być Zbawicielem, być Lekarzem i tak dalej. Jeśli ten Bóg, który miał te wszystkie atrybuty...

Patrzcie na Niego. Powiedzmy, że na początku stworzył cząsteczkę, czyli, na ile wiem, najmniejszy możliwy element. Kiedy już stworzył jedną, to w ciągu następnych sekund stworzył kolejne setki miliardów. Jak On to uczynił? Słowem powołał je do istnienia. Gdybyśmy mieli trochę czasu, to wyciągnęlibyśmy z tego dobrą lekcję. Rozumiecie?

On powołał je Słowem do istnienia. Kiedy to uczynił, cząsteczki zaczęły się poruszać. On rzekł: „Niech powstaną atomy”. Powstały również prawa, którymi rządzą się te atomy. I one ciągle pozostają podległe tym prawom. Wszystko działa w oparciu o Boże prawo.

63. Opowiadałem wam kiedyś o tym starszym człowieku, którego poszliśmy odwiedzić z bratem Banksem Woodem. On mówił o tym, kiedy go zapytałem... On był niewierzący. Spytałem go: „Dlaczego soki schodzą z drzewa w dół w sierpniu i spływają do korzeni? Z czego to się bierze? Czemu liście robią się brązowe?”.

Odparł: „To wszystko przez soki”.

„Ale po co te soki schodzą w dół?”.

A on na to: „Po prostu tak się dzieje”.

Zapytałem: „A co, gdyby nie zeszły w dół?”.

Odpowiedział: „Drzewo by uschło”.

Rzekłem: „Co to za inteligencja sprawia, że te soki schodzą w dół do korzeni? Postaw wiadro z wodą na słupku i zobaczymy, czy również, kiedy nadejdzie sierpień, woda zejdzie w dół”. Rozumiecie? Powiedziałem: „Co to za inteligencja sprawia, że soki schodzą w dół do korzeni? Kto mówi temu drzewu, aby tak zrobiło? Przecież inaczej by zamarzło i uschło. Rozumiecie? Nie mieliśmy jeszcze przecież chłodu ani niczego takiego, a ono i tak...”.

On rzekł: „To po prostu natura”.

„A czym jest ta natura? Powiedz mi, proszę, czym jest ta natura”. Rozumiecie?

Natura to Boże prawo. Tak, to Boże prawo.

64. Podobnie jest z wiarą – to też prawo Boże. Moc Boża, o której mówiliśmy, jest dla nas dostępna dzięki wierze. „Wszystko jest możliwe. Przemów do tej góry, by się przesunęła, i nie wątp w swoim

sercu. Wierz, że stanie się to, co powiedziałaś, a tak będzie”. Jeśli znasz to prawo, jest to dla ciebie dostępne. Rozumiecie? Wiara jest prawem, które wszystko kontroluje.

Zatem Bóg stworzył cząsteczkę na mocy swego prawa. To jest Boże prawo. Później Bóg stworzył atomy. A potem z atomów Bóg stworzył słońce. Po słońcu stworzył gwiazdy. Po gwiazdach... Gwiazdy to małe kawałki słońca. Co On czynił? On przedstawiał swoje atrybuty.

65. Następnie stworzył świat. Po stworzeniu świata powstało wszelkie stworzenie. Po tych stworzeniach powstało prawo dla tych stworzeń. A kiedy powstał świat... Skąd wzięła się ta ziemia? Jak ktoś może to wyjaśnić? Możesz poobracać piłkę dokoła jakimkolwiek sposobem i wyrzucić ją w powietrze. Ona obróci się maksymalnie dwa razy – nie zaś miliard razy na sekundę – a i tak nie utrzyma się w tym samym miejscu. Historia trwa od sześciu tysięcy lat, a ta ziemia obraca się przez dwadzieścia cztery godziny na dobę i ani razu się nie spóźniła. Rozumiecie?

Jak się to dzieje? Czuwa nad tym ta wielka Osoba, która istniała, zanim w ogóle powstał świat. To Boże prawo sprawia, że ziemia się obraca. Dzięki temu samemu prawu Bóg Słowem powołał świat do istnienia. On jest Stwórcą. On potrafi stwarzać. Rozumiecie? Dlatego świat został stworzony bez...

Bóg stworzył świat przez wiarę. To Jego własna wiara stworzyła świat. Tak właśnie uczynił.

66. Patrzcie, On zstąpił, stworzył człowieka i wszystkie zwierzęta, a potem pojawił się grzech. Jednak nie mógł stworzyć grzechu. On nie może być sprawiedliwym, być Ojcem sprawiedliwości, a w tym samym czasie być autorem grzechu. I Wiecie, co uczynił? Stworzył człowieka na swój obraz, wiedząc, że on upadnie. Jednak dał mu możliwość wyboru. Powiedział do niego: „Nie dotykaj tego drzewa”.

Nie mógł mu kazać... Bóg wiedział, że człowiek zbliży się do tego drzewa. Ale nie mógł sprawić, aby człowiek dotknął to drzewo. Bóg powiedział do niego: „Jeśli dotkniesz się *tego* Drzewa, będziesz żyć, ale jeśli dotkniesz się *tamtego* drzewa, to umrzesz”. Rozumiecie?

Bóg doskonale wiedział o tym, że człowiek upadnie, ale nie mógł sprawić, aby upadł. On sam musiał to zrobić... Stąd widzimy, że Bóg

jest sprawiedliwy. Rozumiecie? Człowiek sam upadł. Bóg sprawił, że człowiek był tak blisko Niego, ale kiedy otrzymał prawo wyboru, to upadł. Upadł przez to, że miał możliwość własnego wyboru.

A dzisiaj każdy z was dzieci i dorosłych jest postawiony przed tymi dwoma drzewami. Możemy przyjąć Życie albo je odrzucić. Rozumiecie? Tak więc Bóg wypowiedział Słowo i świat został ukształtowany. Ta gleba to Słowo Boże. To także jest Słowem Bożym. Nasze ciała to Słowo Boże. Wszystko, co widzimy, jest Słowem Bożym. Rozumiecie? Bo wszystko pochodzi od Boga.

W porządku. Jeśli się z tym nie zgadzacie albo coś nie jest jasne, możecie mi to napisać i przynieść do zboru.

67. W porządku bracie Jimmy. [Brat Jimmy czyta kolejne pytanie: **„Proszę, wyjaśnij 1 Koryntian 16:22”**].

Dobrze, 1 Koryntian 16:22. W porządku. Poczekać chwilę. Te małe lekcje z Biblii naprawdę mogą nam pomóc. Mogą nas wzmocnić i uczynić z nas mocnych i silnych mężów.

Ile powiedziałaś? Szesnaście? [Puste miejsce na taśmie]. Niech będzie... Ojej. Nawet nie wiem, czy będę w stanie wypowiedzieć tę nazwę. A-n-a-t-e-m-a M-a-r-a-n-a-t-a. Jeśli ktoś ma inną Biblię, to niech to sprawdzi. Ten wyraz jest urwany: anat... Co tam jest napisane? Wydaje mi się, że to będzie... Fred, co to może być? Ma ktoś może jakąś inną Biblię? Zobaczcie, czy tam to jest.

Anatema. Hmm, co znaczy słowo „anatema”? Nie mam pojęcia. A ty, Fred? Czy ktoś z was wie, co to jest anatema? Macie słownik? Za chwilę to znajdziemy. Przynieście słownik.

68. Dobrze, oni będą tego szukać, a ja w tym czasie odpowiem może na następne pytanie. W porządku bracie. [Brat Jimmy czyta kolejne pytanie: **„Wytłumacz to: *Widziałem, jak szatan, niby błyskawica, spadł z Nieba*”**].

„Widziałem, jak szatan, niby błyskawica, spadł z Nieba”. To jest u Łukasza... Czy jest tu podane miejsce Pisma? Poczekać chwilę. Wydaje mi się, że tam to znajdziemy.

„Widziałem, jak szatan, niby błyskawica, spadł z Nieba”. To by było... Trochę powiem o tym ogólnie, a jeśli jeszcze coś będzie niejasne, to

powiedzcie, a ja wyjaśnię to szczegółowo. Pamiętajcie, zrozumiemy to, gdy bardziej zagłębimy się w Piśmie... Wiecie, Jezus...

69. Jezus powiedział to zaraz po tym, gdy dał swoim uczniom moc nad duchami nieczystymi. Oni poszli i zaczęli wyganiać demony. Posłał ich dwójkami i rzekł: „Na drogę pogan nie wkraczajcie, ale raczej idźcie do owiec, które zginięły z domu Izraela. A idąc, głoscie Królestwo Niebios, uzdrawiajcie chorych i demony wyganiajcie” i tak dalej. A oni wrócili do Niego szczęśliwi i radosni. Osoba, która zadała to pytanie, wie, gdzie o tym jest napisane. Rozumiecie? Oni wrócili szczęśliwi. A On im powiedział: „Nie z tego się radujcie, że diabły są wam podległe, ale radujcie się raczej z tego, iż imiona wasze w Niebie są zapisane”. Potem dodał: „Widziałem, jak szatan, niby błyskawica, spadł z Nieba”.

Popatrzcie, całe królestwo szatana bardzo się wzburzyło, kiedy zobaczyło moc Kościoła w działaniu. Rozumiecie? Jezus widział go, jak spadł z Nieba, bowiem Bóg ponownie udzielił mocy Kościołowi, aby szedł... Widział, jak szatan, niby błyskawica, spadł z Nieba. On został z trzaskiem wyrzucony z tych świętych miejsc przez moc, którą posiadał Kościół. Jezus powiedział: „Daję wam władzę nad duchami nieczystymi”. Rozumiecie? Oni naprawdę rozjuszili królestwo szatana. A jak to wygląda dzisiaj? O, chwala Panu.

70. W porządku, bracie Jimmy, może masz kolejne. [Brat Jimmy czyta kolejne pytanie: „**Wyjaśnij to miejsce: Krew dosięgła wędzideł końskich**”]. ...wędzidła, to chodzi o Armagedon z Księgi Objawienia...

W dniach ostatecznych będą takie same czasy jak w 70. roku naszej ery, gdy Tytus zburzył mury Jerozolimy. Mówią, że zostało przelane wtedy wiele krwi. Przyjmuje się, że milion czy więcej Żydów, którzy byli w środku, zostało zabitych razem z kobietami i dziećmi... Było to takie drastyczne, bo oni odrzucili Ducha Świętego.

Kiedy odrzucili Chrystusa i nazwali Go Belzebubem, to sam Bóg powiedział: „Przebaczam wam to. Przebaczam wam”. Rozumiecie? Potem dodał: „Ale pewnego dnia przyjdzie Duch Święty”, aby kontynuować Jego dzieło, a „nawet jedno słowo przeciwko Niemu nie zostanie przebaczone”.

71. Co oni zrobili w dniu Zielonych Świąt, kiedy zobaczyli ludzi, którzy krzyczeli, tańczyli, wykrzykiwali i zachowywali się dziwnie, jakby byli pijani? Co oni powiedzieli? „Upili się winem. To pijacy”. Czytamy o tym w Dziejach Apostolskich 2. Zaczęli ich wyzywać i wyśmiewać się z nich. Co to sprawiło? To ich wypieczętowało z Królestwa Bożego. Rozumiecie?

A gdy Jerozolima została oblężona... Czytamy o tym w Objawieniu 7. Za chwilę do tego przejdziemy, żeby odpowiedzieć na pytanie tej osoby. Zaraz do tego wrócimy.

Zburzenie murów Jerozolimy opisuje wielki historyk, Józef Flawiusz. Żył on w czasach naszego Pana Jezusa i był wybitnym historykiem. On opisuje, że z bram płynęła krew, a nawet tryskała. Kiedy tam wtargnęli, to za jednym razem zabili mnóstwo ludzi.

72. Biblia przepowiada, że w dniach ostatecznych Bóg wprowadzi katolicyzm, Rzym, komunizm i tak dalej – do pułapki, że zwoła ich wszystkich do doliny Megido, gdzie nastąpi taka rzeź, że krew będzie płynąć i dosięgać wędzideł końskich. Znajdziecie to w Objawieniu.

Ale myślę, że dzięki naszemu Niebiańskiemu Ojcu nas tam nie będzie. Jego łaska sprawi, że się tam nie dostaniemy. Będziemy wtedy w Chwale. Rozumiecie? To się wydarzy zaraz po tych dwóch prorokach, którzy będą prorokować w bitwie pod Armagedonem. Wtedy ten pogański naród stanie się naprawdę zły, a kościoły połączą się w jedną całość. Lecz Bóg zabierze swój Kościół do Domu, ten Kościół wybrany spośród mas. A cała śpiąca panna będzie czekać...

Jeśli chodzi o to wędzidło, jest ono związane ze śpiącą panną i tymi pozostałymi, którzy będą w tamtym dniu. Komunizm i ta reszta spotkają się tam w dolinie, a Bóg powiedział, że będzie ich nawoływał, jak to czynił dotychczas. Wtedy właśnie to sięgnie wędzideł końskich.

Znalazłeś znaczenie tego słowa? Dalej tego szukają. Nie ma problemu, odpowiemy na kolejne.

73. [Brat Jimmy czyta następne **pytanie – na temat trzech nieczystych duchów**]. To znajdziemy w Objawieniu i wiemy, że one wyszły z ust fałszywego proroka i z ust smoka.

Zobaczmy w naszej lekcji, że te trzy nieczyste duchy to trzy izmy. Pokażę wam to tak, abyście zrozumieli, skąd się to wzięło i gdzie ma swój początek. Rozumiecie?

Był komunizm, faszyzm i nazizm. Były to duchy. Komunizm to duch. On może cię namaścić. Rozumiecie? To duch. A więc będzie to coś podobnego... Ale tak naprawdę nie o to tam chodzi. Te trzy to były tylko cienie. Lecz przyjdą trzy duchy podobne do tamtych. Doskonale wiecie, że chodzi o komunizm. Rozumiecie? Ale chcę najpierw powiedzieć o paru rzeczach bardzo jasno, abyście wiedzieli, o czym...

74. A więc są to trzy duchy, tak jak komunizm, faszyzm... Wiecie, że mówiliśmy o tym już lata temu. Przypomnijcie sobie – mówiłem wam, że to wszystko połączy się w komunizmie. I tak dokładnie się stało. Tak samo będzie wtedy. Widzicie? Wyjdą trzy nieczyste duchy.

Naprawdę, szczerze wierzę... Chcę pokazać tylko taki ogólny zarys, ale chyba nie będzie wam przeszkadzać, jeśli wyjaśnię to trochę bardziej. Pewnie potem i tak powiecie: „Nie wytłumaczyłeś tego dokładnie tamtego wieczoru”. Rozumiecie? Ale trochę to wyjaśnię.

Myślę, że jest to tak: Wierzę, że to jest ten duch – śpiąca panna, konfederacja kościołów, judaizm, który odrzucił Chrystusa, czyli Żydzi, którzy odrzucili Chrystusa, i katolicyzm. Wiecie przecież skąd to wyszło – od fałszywego proroka, z ust fałszywego proroka, czyli od papieża, od bestii. Rozumiecie? Jeśli wiemy, skąd się to wzięło, to widzimy pewien zarys.

To są właśnie te trzy duchy, które przygotowują cały świat na Armagedon. Rozumiecie? To są te trzy nieczyste duchy. Potem od razu widzimy te trzy biada. Pamiętacie, jak ostatnio o tym mówiłem. Powiedziałem, że będzie siedem ostatecznych plag, trzy biada i trzy nieczyste duchy.

75. W porządku. Mamy następne pytanie? [Brat czyta następne pytanie: „**Jakie duchowe znaczenie ma w Biblii rzeka Eufrat?**”].

Tak. Rzeka Eufrat zawsze była wielką rzeką, ponieważ ma ona swoje miejsce w Biblii. Pierwszą wzmiankę, którą mamy o rzece Eufrat jest to, że przepływała przez Eden. Biblia mówi, że przepływała przez Eden. Dalej dowiadujemy się, że ta sama rzeka Eufrat również

przepływała przez sam środek Babilonu. Rozumiecie? Eufrat przepływał przez Babilon.

Wiemy też, że anioł wylał swoją czaszę na rzekę Eufrat i ona wyschła, aby mógł tamtędy przejść król Północy. Uważam, że to wydarzy się w czasie ostatecznym, kiedy oni będą szli na Armagedon. Będą musieli przejść przez Egipt, żeby tam dotrzeć. Gdy będą przechodzić przez te kraje, będą musieli przejść również przez Eufrat.

76. Rzeka Eufrat płynie do dziś. Wiem, że tak jest. Rozumiecie? Amazonka w Ameryce Południowej, Nil w Egipcie, Eufrat oraz... Jak się nazywała ta ostatnia? Dwie rzeki wypływały z północnej części Edenu. A więc Eufrat pomoże im przedostać się na drugą stronę. To jest droga dla króla Północy i pozostałych królów.

To będzie miało miejsce w czasie ostatecznym, przy bitwie pod Armagedonem. Rozumiecie? Rzeka Eufrat... Czy to już wszystkie pytania? Tak, to już wszystko.

77. Zastanawiam się, co z taką osobą, która odrzuciła Chrystusa. Możecie to sobie sprawdzić w słowniku. Bo ja sam nie chciałbym tutaj mówić tego tak otwarcie. Ale sprawdźcie to, a sami się dowiecie. Innymi słowy, mógłbyś... Mógłbym się powołać na dwa albo trzy miejsca w Piśmie, które o tym mówią...

Popatrzcie choćby na słowa króla Nabuchodonozora, który powiedział, że jeżeli ktoś się nie pokłoni przed Bogiem Daniela, to jego domownicy zostaną zabrani, jego dzieci spalone, a jego domostwo stanie się kupą gruzu. Rozumiecie? Wiemy, że te słowa są wyrwane z kontekstu, ale jeśli sprawdzicie to w słowniku, to dowiecie się, o co tam chodzi. Rozumiecie? Zobaczycie, co to jest.

78. Chociaż nie poświęciłem temu tyle czasu, ile powinienem, jednak z tych małych rzeczy można zaczerpnąć dobrą lekcję. Rozumiecie, każdy z was idzie jutro do pracy. Ja także, jeśli Pan pozwoli, chcę pojechać do Miami. A już jest piętnaście po dziesiątej. Nie chcę was trzymać tu za długo. Z tego, co widzę, moje dzieci już śpią. Wasze chyba też. Więc sami rozumiecie. Małe dzieci potrafią bardzo szybko zasnąć.

Ale chcę jeszcze coś powiedzieć: Pytania, które zadaliście, były bardzo, ale to bardzo dobre. Mam nadzieję, że jeśli będziemy mieli

kolejne zgromadzenie, może w kaplicy, że będzie można zadawać pytania... Gdybym powiedział wam o tym dzisiaj rano, to dostałbym te pytania wcześniej i miałbym trochę czasu się przygotować.

79. Jak sami wiecie, często jest to niezapowiedziane. Człowiek zacznie mówić... A ja to jestem szczególnie uzdolniony i wszystko zajmuje mi tyle czasu. A więc znacie już mój sposób głoszenia i dlatego musicie tu siedzieć prawie cały dzień. Po prostu głoszę za długo.

Ale musielibyście słyszeć Billy'ego Grahama. Billy Graham jest wyszkolonym kaznodzieją. To wielki człowiek. Billy Graham bierze sobie miejsce Pisma, zrobi krok w tył i zacznie po prostu mocno głosić na temat tego fragmentu, który przeczytał. Ani na chwilę jego głos nie słabnie – po prostu mocno głosi na ten temat. Rozumiecie?

To Duch Święty prowadzi go, aby głosił w taki sposób. Rozumiecie? To jest jego styl. On to robi w taki sposób.

Wielu z was słyszało Charlesa Fullera. To wspaniały starszy człowiek. Charlie Fuller to ktoś podobny do biblijnego wykładowcy. Wiecie, on lubi nauczać i taki jest jego styl. Ten wielki, stary nauczyciel wszystko, co mówi, gruntuje na Chrystusie. Rozumiecie, co on robi? On nie głosi, ale naucza.

80. Pewnie już zauważyliście, że mój sposób jest taki prosty. Wybieram sobie jakieś miejsce z Pisma. Potem znowu go czytam i biorę z niego swoją myśl. I łączę tę myśl z wybranym miejscem Pisma. Następnie szukam kolejnego miejsca. Później łączę to miejsce z resztą. Potem znowu szukam i wybieram kolejne miejsce, aż czuję, że mam wszystko. A potem łączę razem to, co już mam.

Kiedyś starałem się głosić krótkie kazania. Kiedyś próbowałem głosić. Znacie mnie już na tyle długo, by wiedzieć, że nie jestem kaznodzieją. Wiecie, nadawałem takie tytuły, które składały się najwyżej z trzech wyrazów, jak na przykład: „Czy wierzysz w to?“, „Przemów do tej skały“, „Chodźcie zobaczyć kobietę“. I na przykład budowałem cały temat wokół kobiety przy studni i tak dalej. A później w końcu mówiłem: „Chodźcie zobaczyć Męża. Chodźcie zobaczyć Męża“, a potem: „Przemów do tej skały“. Następnie brałem przykład Izraela i rozwijałem swoją myśl, a potem łączyłem to

z wybranym miejscem Pisma, chociaż nawet jeszcze do niego nie doszedłem.

81. Pewnie zauważyliście, że przed chwilą zrobiłem tak samo, kiedy starałem się to wyjaśnić. Mówiłem o tym Rzymianinie, któremu było powiedziane: „Uwierz w Pana Jezusa, a będziesz zbawiony”. Widzicie, chodzi o pytanie, jak zostać zbawionym. A więc wziąłem to, co przygotowałem, i zacząłem o tym mówić. Potem wziąłem przykład Joba i pozostałych i połączyłem to ze swoim tekstem. Ponieważ chodziło o wiarę. Rozumiecie? Job używał wiary, ten Rzymianin używał wiary, a my również jesteśmy gotowi użyć wiary. Rozumiecie, że...

Wydaje mi się, że najlepiej robić to po swojemu. Jeśli uda mi się na tyle zainteresować ludzi, aby zaczęli słuchać tego, co chcę im przekazać, to wolę zostawić swoje główne miejsce Pisma na sam koniec i wtedy je wyjaśnić. Cała reszta się odsłania. Wtedy to widzicie, po prostu jest to jasne.

Potem biorę ten luźny koniec i wiązę go. Problem leży tylko w tym, że zostawiam za dużo luźnych końców i potem nie mam czasu się nimi zająć.

82. To naprawdę miło, że przyszliście tutaj wszyscy i że mogliśmy wspólnie porozmawiać. Cenię sobie to. To, co powiem teraz, pochodzi z głębi serca i naprawdę mówię to szczerze. Nigdy nie zdawałem sobie sprawy z tego, jaką cenę wy ponosicie. Gdyby nie to, że was miłuję i chcę się z wami znowu zobaczyć, i tak dalej, to powiedziałbym, że już nigdy nie będę głośił u siebie w kaplicy. No bo jak można, skoro widzi się, że ludzie jadą dwa i pół tysiąca kilometrów, czy nawet dwa tysiące osiemset, na jedno zebranie?

Cenię sobie tę niesamowitą lojalność. Ciągłe będę pamiętał o tym, co robicie. Rozumiecie? Uhm. Ufam Bogu, że was wszystkich zobaczę w tym Kraju za rzeką, razem z waszymi dziećmi i młodzieżą. Mam nadzieję, że tam będę. Ufam, że tam będę.

Wiecie, pragnę, aby żadne dziecko i nikt z was nie był zgubiony i abyśmy wszyscy się tam spotkali tego dnia. Każdy jeden – również ta niewielka, ciemnoskóra siostra, która jest w pomieszczeniu obok i zmywa naczynia.

Pamiętam, jak kiedyś rozmawiałem z tą kobietą. Wydaje mi się... Czy to ta sama kobieta? Wydaje mi się, że spotkałem kiedyś także jej męża. Albo może to był chłopak, który dla ciebie pracuje. To był bardzo miły, starszy mężczyzna. Mam nadzieję, że wszyscy spotkamy się tam, gdzie nie ma już żadnych rozczarowań. Tam już nie będzie „siedzenia po nocach”, bo nie będzie tam czegoś takiego jak noc.

83. Bracie, siostro, gdybym tylko mógł to wam jakoś wyjaśnić... Pewnego poranka leżałem w łóżku obok mojej żony, kiedy Bóg podniósł mnie i pozwolił popatrzeć za kurtynę czasu.

Gdybym tylko miał taką zdolność, aby wam opisać, jak to wyglądało i co tam było... Widziałem tam tych wszystkich ludzi. Wszyscy byli młodzi. Nie mogłem ich nawet rozpoznać. Oni podchodzili do mnie, obejmowali mnie i tak dalej. To były ludzkie istoty. Rozumiecie? Oni nie mieli żadnych piór, jak to mówią o aniołach... Zresztą, chociaż tak się mówi, to nie wierzę, że aniołowie mają pióra. Rozumiecie?

Ale anioł to inaczej posłaniec. Znaczenie tego słowa to „posłaniec”. A więc nie wierzę, żeby mieli pióra i tak dalej. Wszyscy, których tam widziałem, byli szczęśliwi. Bo też nie mogli robić nic innego jak tylko się cieszyć. Nawet gdyby tam nie było niczego więcej, to i tak warto się zмагаć i robić wszystko, co w naszej mocy.

84. Chcę wam coś powiedzieć. Wierzę w to, co mówi Biblia, że w czasach ostatecznych na ziemię przyjdzie głód. I to nie będzie głód za chlebem i wodą, ale będzie to głód słuchania Słowa Bożego. Ludzie będą przyjeżdżać ze wschodu, zachodu, północy i południa tylko po to, aby słuchać Słowa Bożego. To jest ten dzień, w którym żyjemy. Rozumiecie?

Nie chcę nikogo obrazić, czy przedstawić jakiegoś kościoła w złym świetle... Wiecie, wierzę, że w tych kościołach za pulpitemi stoją dobrzy ludzie, prawdziwi mężowie Boży. Ale oni boją się, że jeśli powiedzą coś, co nie spodoba się ich organizacji, to zostaną wyrzuceni. Dlatego stają się oziębli.

Wierzę, że człowiek musi mieć trochę odwagi. Wierzę, że Bóg chce wziąć kogoś i na jego przykładzie pokazać, że obojętnie co powie organizacja, Bóg i tak się zatroszczy. A więc mam nadzieję, że tak samo pomoże i mnie.

85. Słuchajcie chrześcijanie. Bardzo was proszę, i mówię to przed Bogiem i jego aniołami, abyście... Jeśli kiedykolwiek zobaczycie, że robię coś złego, to proszę, przyjdźcie mi o tym powiedzieć. Za bardzo was miłuję, żeby mogło mnie zabraknąć tam w waszym gronie. Wiem, że tak byście zrobili. Jeśli zobaczycie, że jestem w błędzie, albo robię coś złego i jestem dla kogoś z was kamieniem obrażenia, to przyjdźcie i powiedzcie mi o tym.

Wiecie, często przychodzę tutaj i mówię coś śmiesznego, i zaczynam się wygłupiać. Wiecie po co to robię? Próbuję wypuścić nacisk, który się we mnie zbiera. Rozumiecie? Tak naprawdę to nie chcę tego robić. Rozumiecie? Nawet nie szukam specjalnie okazji, żeby się pośmiać. Po prostu przyjeżdżam tutaj, spotykam się na przykład z bratem Welchem i akurat usłyszę, jak on rozmawia z jakimś ciemnoskórym chłopcem: Welch złowił rybę i złapał go strażnik, a on mu powiedział, że to przynęta na żółwie. Wiecie, tak to się mniej więcej dzieje.

86. A kiedy pewien kaznodzieja powiedział mi... Opowiadałem dzisiaj kilku małym dziewczynkom o małych pudlach, które nazywały się Fefe i Fifi. Rozumiecie? Wiecie, po co to robię? Żeby samemu się pośmiać i trochę się rozluźnić.

Kiedy przekroczy się ten śmiertelny zakres i wejdzie się do tego innego zakresu, to wierzcie mi, człowiek jest naprawdę nerwowy. Pomyślcie więc, pomyślcie o tym. Uświadamiacie sobie, jaka odpowiedzialność wiąże się z moją usługą? Ja będę musiał odpowiedzieć nie tylko za Tifton w Georgii, nie tylko za Indianę, nie tylko za Stany Zjednoczone, ale będę musiał odpowiedzieć za cały świat i za tę ogólnoświatową usługę. Rozumiecie? Będę musiał odpowiedzieć za pogan. Będę musiał odpowiedzieć przed Bogiem za pogan. Rozumiecie?

Siedzę czasem w domu i myślę: „Wydaje mi się... Wydaje mi się... Wydaje mi się...”. Ostatnio miałem tyle stresu, powiedziałem jednak sobie: „Idę do przodu i zorganizuję kolejne zgromadzenie”. No i zorganizowałem je. Ale byłem w takim napięciu, że od razu musiałem pojechać na polowanie, pójść na ryby, gdzieś z kimś pojechać. Musiałem coś zrobić, bo jestem tylko człowiekiem, jestem tylko ludzką istotą. Rozumiecie? Wiem, że mnie rozumiecie.

87. Ale jeśli według was zacznę schodzić z tej drogi, to przyjdźcie i powiedzcie mi. Mówię wam, od razu to naprawię... Obojętnie co to będzie. Chcę, żebyście zrozumieli, że nie mam żadnych tajemnic. Dzielę się z wami wszystkim, co wiem. Rozumiecie? Mówię wam wszystko to, co Pan mi pokazał i co pozwolił mi powiedzieć. Wszystkim się z wami dzielę. Moje życie jest przezroczyste. Wiecie, kim jestem, znacie mnie od podszewki. Staram się każdego dnia żyć tak samo.

Oczywiście, że często widzicie mnie, jak mam zły nastrój, źle się czuję, jestem zmęczony, wycieńczony i tak dalej. Ale wy doskonale wiecie, że to wiąże się z usługą. Jeśli popatrzyście na historię, to znajdziecie tam ludzi, których życie wyglądało tak samo. To dotyczy każdego z nas.

Ale chodzi o to, abyśmy starali się zrozumieć jeden drugiego. Wiem, że wy także przeżywacie swoje wzloty i upadki. Ja nie jestem jedyny. Was też to dotyczy. Kiedy wy będziecie przez to przechodzić, to będę się starał was zrozumieć. A kiedy ja będę w takiej sytuacji, to wy spróbujcie zrozumieć mnie. Pamiętajcie o tym, żeby się za mnie modlić, kiedy jadę za granicę, a tam czekają na mnie diabły i rzucają mi wyzwania. Mogę na was liczyć?

88. Czy możemy przez chwilę z Nim porozmawiać? Niebiański Ojcie, to chwalebne, że pozwoliłeś mi stać tutaj i przemawiać do Twoich dzieci, które zostały obmyte krwią. Wyobrażam sobie dziś wieczorem, że święty Paweł pewnie też miał zgromadzenia w takim małym domku jak ten. Kiedy Paweł spotkał się z Akwillą i Pryscyllą, to zapewne ludzie zgromadzili się na podobnym miejscu. W Rzymie też miał wynajęty domek i tam przyjmował swoich gości.

A tutaj dziś wieczorem siedzą ludzie, którzy przyjeżdżają do kaplicy, pokonując tyle kilometrów. Starłem się im powiedzieć, jak bardzo sobie ich cenię. Panie, nie wiem nawet, jakich słów użyć, by wyrazić, jak bardzo ich doceniam. Ale modlę się, Ojcie, abyś objawił im w sercu to, co mam na myśli.

Drogi Boże, proszę, niechbyś wysłuchał teraz mojej modlitwy. Panie, zbaw każdego. Proszę, aby żaden z nich ani nikt z ich rodzin nie był zgubiony, ale aby wszyscy znaleźli się po drugiej stronie.

89. Modłę się również za ich dziećmi. Myślę o tym chłopcu, który leży na kolanach swojego taty, a jego mama siedzi obok, patrzy na niego i zastanawia się, co przyniesie mu przyszłość. Jeżeli nastanie jeszcze jakieś jutro, to możliwe, że ten mały chłopiec będzie głosił ewangelię. Boże, proszę, błogosław tego chłopca i pozostałych chłopców, i dziewczynki – bądź z nimi wszystkimi. Bądź z bratem i siostrą Evans, którzy otwarli ten dom jako dom modlitwy.

Pozostań z nami i przebacz nam nasze grzechy. Boże, jeśli kiedykolwiek ktoś z nich zachoruje i będą musieli po mnie dzwonić, pozwól mi żyć takim życiem, aby wierzyli, że Ty mnie wysłuchasz. Panie, wysłuchaj również mnie, kiedy będę się za nich modlić. Spraw to Panie. Ojciec, wysłuchaj też ich modlitw, kiedy będą się modlić za mnie, bo potrzebuję tych modlitw. Panie, wysłuchaj ich, gdy będą się za mnie modlić. Wysłuchaj również wtedy, gdy ja będę modlił się za nich. Wszyscy chcemy służyć Ci naszym życiem. Panie, pragniemy tego wielkiego dnia wspólnie pójść do Twojego Domu. Ojciec, a kiedy zapukamy do drzwi, wpuść nas do środka. Ale póki co ochraniaj nas, błogosław i zachowaj w prawdzie. Prosimy o to w Imieniu Jezusa. Amen.

90. Dziękuję wam bardzo, przyjaciele. Przepraszam, że trzymałem was tutaj prawie do wpół do jedenastej. Ten chłopiec śpi jak zabity. Ile ma lat? Dwa. Zasnął?

Witaj siostro. Nawet nie wiem, czy podałem ci rękę, czy nie. Dobrze was znowu widzieć – ciebie i brata Williego.

Fred, ty chyba wyjeżdżasz rano do domu i bierzesz mojego aligatora. Bracie Wood, do zobaczenia w domu. Niech was Bóg błogosławi. Ciebie też, bracie Scott. Dobrze cię znowu widzieć. A ciebie już chyba gdzieś widziałem, prawda? Tak mi się wydawało. Masz znajomą twarz.

Niech ci Bóg błogosławi, bracie Wayne. Naprawdę powinienem zatankować ci samochód za to, że jechałeś sto dwadzieścia kilometrów, żeby przywieźć tego kaznodzieję. Niech cię Bóg za to błogosławi. Niech cię Bóg błogosławi, siostro. Tak wam dokuczam... Wiecie, że tak się tylko przekomarzam, prawda?

91. Niech cię Bóg błogosławi, siostró Evans. Dziękuję za dobre śniadanie, kolację i za waszą gościnność. Pamiętaj o tym, co mówił Jezus: „Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych najmniejszych...”. On tam wcale nie powiedział: „Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych największych...”. Rozumiecie? Pewnie chodziłoby wtedy o kogoś innego. Lecz „cokolwiek uczyniliście jednemu z tych najmniejszych...”. Tutaj jest mowa o mnie. A więc cokolwiek mnie uczyniliście.

Jak miło cię znów widzieć, siostró. Niech Bóg będzie zawsze z tobą. Ojej. Jak to możliwe, że to nie twoja matka? Jesteście bardzo do siebie podobne.

Siostró, cieszę się, że cię widzę. Wydaje mi się, że jesteś żoną tego młodego człowieka. A ty zapewne jesteś brat Scott. A wy, jesteście siostrami? Aha, myślałam, że jesteście siostrami. Naprawdę. Cieszę się, że znowu was widzę. Bracie, bądź śmiały. O, jest tu ktoś nowy. Nie zauważyłem tej dziewczyny tutaj. Siostró, cieszę się, że cię widzę. Niech ci Pan błogosławi.

Dobrze cię widzieć, siostró. To porządny człowiek. Nie zastanawiaj się. Niech cię Bóg błogosławi. Bracie Evans, pozostań z Bogiem.

92. Jak tylko uda nam się pozbierać dzieci, będziemy mogli iść. Niech cię Bóg błogosławi, mój bracie. Ale zanim się rozejdziemy, powstańmy i zaśpiewajmy krótką pieśń. Zaśpiewacie ze mną taką krótką zwrotkę? W porządku?

Z Bogiem bądźcie, aż się zejdziem znów!

Radą swą niech On was wodzi,

jako trzódkę was ogrodi.

Z Bogiem bądźcie, aż się zejdziem znów!

Aż się znów, zejdziem znów,

aż zejdziem się u Zbawcy stóp.

Aż się znów, zejdziem znów,

z Bogiem bądźcie, aż się zejdziem znów.

Chwyćmy się wszyscy za ręce, jak za czasów starych zgromadzeń modlitewnych. Rozumiecie? Śpiewajmy tę pieśń. Stańcie w kółku, koło siebie. Dokładnie tak. Rozumiecie? Wiecie, wtedy macie ze sobą kontakt. Śpiewajmy. Znać tę pieśń?

*Błogosław związek nasz, o Panie Boże sam.
Niech bratnia miłość łączy nas, jak przykazałeś nam.
Przed Twój Niebieski tron gorliwe modły ślem,
Twe dziatki od niezgody chroń, wiąż serca Duchem swym.
Doczesny trud i znój ucz nas społecznie nieść,
dla ludu swego – wszak jest Twój, głęboką miłość mieć.*

93. Mając pochylone głowy, powtórzmy naszą wzorcową modlitwę. Ojciec nasz, który jesteś w Niebie, święć się Imię Twoje. Przyjdź Królestwo Twoje, bądź wola Twoja, jak w Niebie tak i na ziemi. Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj i odpuść nam nasze winy, jak i my odpuszczamy naszym winowajcom. I nie wódź nas na pokuszenie, ale nas zbaw ode złego. Albowiem Twoje jest Królestwo i moc, i chwała na wieki wieków. Amen.

Niech każdego z was Bóg błogosławi. Do zobaczenia.

Bracie Welch, naprawdę masz to wszystko nagrane? Uhm. Szkoda, że nie możecie jechać z nami na Florydę. Jeśli Bóg pozwoli... Wiecie co, przyjechałem, bo chciałem zorganizować dzieciom wycieczkę. Wakacje się jeszcze nie skończyły. Ostatnio ich babcia miała atak serca i musieliśmy wracać. Dlatego wziąłem je teraz, żeby miały jeszcze coś z tych wakacji, bo jak wrócą, zaczyna się szkoła. Chcę je gdzieś jutro zabrać – może do St. Petersburga albo gdzieś indziej.

94. [Brat Branham rozmawia z różnymi ludźmi].

Będę musiał wracać chyba jeszcze przed niedzielą. [Brat Evans opowiada o muzeum]. Tak? Naprawdę? Chętnie bym to zobaczył. Zgadza się. Nie byłem jeszcze w tym muzeum. Jakie to było muzeum? Muzeum Ripleya. Mówicie, że to jest w St. Petersburgu? To znaczy, chciałem powiedzieć, w St. Augustine?

Z tego co wiem, jedziemy najpierw do Jacksonville, prawda? Tak. Jakoś mi się wszystko myli. Pojedziemy z powrotem do Jacksonville, później do La Crosse i tamtędy będziemy wracać... Waycross. Tak jest.

95. Nasz zbór zbudowaliśmy tak, żeby wchodziło się do niego od strony zachodniej w kierunku wschodu. Wiecie, gdzie jest 8. Ulica? Od tamtej strony wchodzi się do budynku. Idzie się wtedy na wschód. Rozumiecie? A jeśli się stanie... Kiedy głoszę, to głoszę

w stronę zachodu. Wiecie, chcę, żeby ołtarz był na wschodzie, bo od wschodu przychodzi Jezus. Dlatego jeśli ktoś klęczy przy ołtarzu, to zawsze modli się zwrócony w kierunku wschodnim. Rozumiecie?

Nie wiem, czemu tak zrobiłem. Zawsze tak to chciałem mieć. Widziałem to w Biblii. Wiecie przecież, że jest napisane, że Daniel szedł, otwierał okno i modlił się w kierunku wschodnim. Dlatego...

Zauważyłem również, że ołtarz w świątyni Mojżesza był zwrócony w kierunku wschodnim. Oczywiście, że Bóg was wysłucha, gdziekolwiek jesteście. Rozumiecie? Obojętnie gdzie... Zgadza się. Powiem wam, że czasem gdy jestem przemodlony, to niekoniecznie jestem zwrócony w tym kierunku. Rozumiecie? Zwyczajnie idę.

96. Ale jeśli nie jestem uważny i nagle zacznę coś robić, to po prostu... Jest jednak jedno miejsce, gdzie nigdy nie wiem, w którym kierunku idę. Znam to miejsce. Tam mieszka babcia Cox. Czasami tam jeżdżę. Ale zupełnie tracę orientację. Kiedyś już tak się stało, że nie wiedziałem, gdzie co się znajduje.

Przechodzę tam przez furtkę i jestem pewien, że idę na południe, więc skręcam w prawo. Ale zawsze się mylę. Rozumiecie? To nie jest to. Tam jest wszystko na odwrót. Rozumiecie?

Gdybym zgubił się, będąc w lesie, to wystarczy, że się odwrócę... Jeśli jestem roztrzęsiony, to mi to nie wychodzi. Rozumiecie? Ale jeśli postoisz chwilę w spokoju i powiesz: „Niebiański Ojczy, pomóż mi”, to bracie, On cię bez problemu pokieruje. Tak jest.

97. Kiedyś wyjeżdżaliśmy z braterstwem Wood z Chattanooga. Kierował Brat Wood. Chyba tamtędy prowadzi droga numer 41. Byłem bardzo zmęczony. Naprawdę byłem bardzo zmęczony. Po zgromadzeniu siadłem na tylnym siedzeniu samochodu, położyłem się i zasnąłem. Nagle się obudziłem. Gdy się przebudziłem, była taka mgła, że nic nie było widać na wyciągnięcie ręki. Powiedziałem: „Bracie Wood, jedziesz w złym kierunku”.

To działo się po zgromadzeniu. On stwierdził: „Nie, nie, jadę drogą numer 41”.

Rzekłem: „Ale jedziesz na południe”.

Odparł: „Skąd wiesz, skoro jest taka mgła? Nawet nie widać drogi przed nami”.

A ja na to: „Ale mogę ci powiedzieć, że jedziesz na południe”.

Rzekł: „Popatrz, przecież jedziemy drogą numer 41”.

Odparłem: „Ale jedziemy w złym kierunku”.

Przejechaliśmy trochę dalej. On ciągle chciał mi udowodnić, że ma rację. Twierdził: „Cały czas jestem na drodze numer 41 w kierunku na Memphis”.

Powiedziałem: „No to zobaczymy”. Gdy zatrzymaliśmy się na stacji benzynowej, zapytałem jakiegoś człowieka: „Jak daleko jeszcze do Memphis?”.

On odparł: „Panie, musisz zawrócić, bo jesteś w Georgii”. I dodał: „Musisz zawrócić tam, skąd przyjechałeś”. Nie chcemy, żeby... Zgadza się. Zgadzacie się? Tak jest. Tak jest. Jeżeli nie zauważycie...

98. Pamiętam, jak kiedyś zgubiłem się w górach. Myślałem wtedy, że jestem zbyt dobrym traperem, żebym mógł się zgubić. Ale naprawdę się zgubiłem. Byłem tam z moją żoną i Billy Paulem, który był jeszcze niemowlęciem. Zostawiłem ich i poszedłem...

Poszedłem polować na niedźwiedzia. Rozumiecie? Chciałem zastrzelić niedźwiedzia. Jednak zamiast tego napotkałem dużego jelenia. Zastrzeliłem go i pomyślałem: „Już czas wracać”. Wiedziałem, że przeszedłem... Byłem wtedy w Adirondack. Zacząłem wspinać się na górę, kiedy nagle coś przeszło zaraz przede mną. Była to puma. Podniosła uszy, ale zanim zdążyłem wyciągnąć strzelbę, już jej nie było. Rozumiecie? A Meda nigdy wcześniej nie była w takim lesie. Rozumiecie?

To była nasza podróż poślubna. Widzicie? Długo oszczędzałem na to. Rozumiecie? Kiedy się ożeniłem, wiecie, zabrałem ją w podróż poślubną, a jednocześnie siebie na polowanie. Rozumiecie? Zacząłem rozmyślać: „Ciekawe którędy szedłem?”. Wspinałem się, schodziłem w dół, doszedłem do półki skalnej i przeszedłem przez mały wąwóz. Wiedziałem, że gdzieś od strony granicy z Kanadą widziałem taką wielką ścianę skalną, ale teraz nie miałem pojęcia, gdzie się ona podziiała. I wtedy nadeszła burza.

99. Wiecie, że burze śnieżne przychodzą niespodziewanie. Mgła zeszła tak nisko, że nawet nie widziałem przed sobą ręki. W takich

warunkach, jeśli nie wiesz, gdzie jesteś, to lepiej zostań w jednym miejscu, bo inaczej zginiesz. Rozumiecie? Musisz znaleźć jakieś miejsce, najlepiej dziurę, poszukać coś do jedzenia i poczekać dzień czy dwa, aż burza się uspokoi. I dopiero, jak stamtąd wyjdiesz, możesz się zastanawiać, gdzie jesteś.

Ale ja nie mogłem czekać. Meda była tam w lesie, i to pierwszy raz. Została w takiej małej chatce, w której nie było nawet drzwi. Praktycznie był to szałas. A ja znalazłem się w takiej sytuacji. Ojej. Zacząłem chodzić dookoła. Pomyślałem: „Wydaje mi się, że gdzieś tutaj skręcałem”. Szedłem i wróciłem do miejsca, gdzie zastrzeliłem mojego jelenia. Znowu poszedłem i powiedziałem do siebie: „Muszę się stąd wydostać. Moja żona i dziecko umrą w tym lesie”. Rozumiecie?

100. Zaczęło się robić zimno. Była taka gęsta mgła i za chwilę miało zacząć padać. Rozumiecie? Spróbowałem jeszcze raz, ale znowu wróciłem do mojego jelenia. Próbowałem trzy razy. Wtedy wszystko zrozumiałem. Powiedziałem do siebie: „Muszę się stąd wydostać”.

Indianie nazywają to spacerem śmierci. Jesteś na płaskim terenie, ale cały czas chodzisz w kółko. Rozumiecie? Gdybyś miał kompas, byłoby inaczej. Rozumiecie? Ale ciągle chodzisz w kółko.

Indianie mówią o tym, że jesteś na spacerze śmierci. Rozumiecie? Ponieważ w takiej sytuacji zaczynasz odchodzić od zmysłów. Ludzie tracą zmysły, zaczynają biegać i krzyczeć. W końcu spadają w jakąś przepaść, odbierają sobie życie albo giną w inny sposób.

101. Pamiętam, że powiedziałem sobie: „Idę przed siebie”. Zacząłem już bredzić. Pomyślałem: „Usiądź tutaj, stary głupku. Przecież się nie zgubiłeś. Pewnie, że się nie zgubiłeś”. Rozumiecie? Zacząłem to sobie powtarzać. Ale jakoś to nie pomogło. Wiecie, nie można udawać, że czegoś nie ma, skoro to jest. Rozumiecie, że...

Mówiłem do siebie: „Nie zgubiłem się. Dokładnie wiem, gdzie jestem. Naprawdę. Przecież szedłem tędy. Dokładnie tak”. Wiecie, szedłem naprzód i tak sobie powtarzałem, ale pocitem się jak nie wiem co. Gdybym tam był sam, to poszukałbym jakiegoś miejsca i przeczekałbym tę burzę. Może czekałbym dzień czy dwa i wszystko byłoby w porządku. Zjadłbym trochę mojego jelenia i wszystko by

było dobrze. Rozumiecie? Ale nie mogłem tak zrobić, bo moja żona była w lesie. Oboje byli w lesie. Oni by umarli jeszcze tego wieczora. Oni by nie wiedzieli, jak sobie poradzić w lesie. Rozumiecie?

102. Kiedy szedłem przed siebie, usłyszałem Głos: „Ja jestem Pan, najpewniejsza pomoc w utrapieniach”. Szedłem dalej. Pomyślałem: „Pewnie odchodzę od zmysłów. Pewnie zaczynam słyszeć głosy”. To było dwadzieścia lat temu, niedługo po naszym ślubie. Szedłem dalej przed siebie. Znowu usłyszałem: „Ja jestem Pan, najpewniejsza pomoc w utrapieniach”. Ten Głos powtórzył to trzy czy cztery razy.

Po chwili stanąłem i pomyślałem: „Albo straciłem zmysły, albo Wszechmogący Bóg zlitował się nade mną”. Uklęknąłem, odłożyłem strzelbę i powiedziałem: „Boże, przyznaję, że się zgubiłem”. Rzekłem: „Zgubiłem się. Nigdy stąd nie wyjdę bez... Myślałem, że jestem zbyt dobrym traperem, żebym mógł się zgubić. Ale zupełnie nie wiem, gdzie jestem”. Byłem bardzo roztrzęsiony. Rozumiecie? „Nigdy nie znajdę stąd drogi wyjścia. Panie, ja nie zasługuję na to, żeby żyć. Ale moja żona i dziecko tak”. Rozumiecie? „Pomóż mi do nich wrócić, żeby nie zginęli w tym lesie. Ja nie zasługuję, żeby żyć, ale oni tak. Jeśli mi pomożesz, będę Ci tak bardzo wdzięczny”. Wstałem z kolan i powiedziałem: „Odwrócę się w tym kierunku i wiem, że jeśli pójdę przed siebie, to dojdę do miejsca, gdzie zostawiłem Medę”. Wiecie, nie dość, że byłem w środku Kanady, to na dodatek na „spacerze śmierci”, jak to nazywają.

103. Poszedłem przed siebie i nagle coś dotknęło mojej dłoni. [Brat Branham to pokazuje]. „Kto to?” Spojrzałem do góry, a potem za siebie. Mgła trochę się przerzedziła i zobaczyłem szczyt góry Hurricane. Nasz obóz znajdował się właśnie pod górą Hurricane.

Stałem tam i płakałem jak niemowlę. Wiecie, chwaliłem Boga za to, że mi pomógł. Później ruszyłem w tamtą stronę. Wokół mnie zrobiło się ciemno. Tuż przede mną przebiegały jelenie i inne zwierzęta. Było już ciemno. Znałem miejscowego leśniczego i wiedziałem, że koło leśniczówki jest przybudówka, ale była ona zamknięta. Od tego miejsca było mniej więcej czterdzieści kilometrów do najbliższego domu w dolinie. Rozumiecie? Ja byłem na górze, blisko leśniczówki, a na samym szczycie była wieża. Wiedziałem, że jestem gdzieś w okolicach szczytu. Ale miałem

problem, bo trasa dookoła to wiele kilometrów – żeby obejść górę dookoła, musiałbym przejść jakieś pięćdziesiąt czy osiemdziesiąt kilometrów. Pomyślałem: „Gdybym tylko mógł natrafić na kabel, który biegnie w dół”. Kiedyś razem z leśniczym montowaliśmy ten kabel telefoniczny, żeby można było dzwonić. Przyczepiliśmy go do drzew i on szedł w dół aż do jego biura. W ten sposób można było się komunikować między tą wieżą i jego biurem.

104. Za kilka dni mieliśmy razem polować na niedźwiedzia. Nadeszła noc. Już nic nie widziałem. Było zupełnie ciemno. Wystarczyło trzydzieści czy czterdzieści minut, żeby zrobiło się całkiem ciemno. A była dopiero druga czy trzecia po południu. Trzymałem rękę podniesioną do góry i szedłem przed siebie. W jednej ręce miałem strzelbę. Pamiętałem, że kiedy instalowaliśmy ten kabel, to nie był on zawieszony aż tak wysoko.

Pomyślałem sobie: „Gdybym tylko natrafił na ten kabel”. Nagle zahaczyłem o konar, ale wiedziałem, że to nie kabel. Rozumiecie? Próbowałem dalej. Kiedy zmieniłem... Tak długo trzymałem rękę w górze, że zaczęła mnie boleć. Przełożyłem strzelbę do drugiej ręki i zrobiłem kilka kroków do tyłu, żeby przypadkiem nie ominąć jakiegoś miejsca. Rozumiecie mnie?

105. Bracia, zapadła gęsta ciemność. Szedłem już chyba godzinę w tej ciemności, aż nagle dłonią wyczułem ten kabel. Czułem go. Skłoniłem swoją głowę i zacząłem płakać. Pomyślałem: „Panie, na końcu tej linii telefonicznej czeka moja żona z dzieckiem. Tak jest”. Stałem tam ze skłoniłą głową i dziękowałem Mu za to. Pomyślałem: „Tak, Panie. Teraz włożyłem swoją dłoń w Twoją. To też jest linia. A na końcu tej linii, którą mam w swoim sercu, jest wszystko, co kocham – moi bliscy i mój Pan i Zbawiciel. Wszystko, co jest dla mnie drogie, jest na końcu tej linii”. Ani na chwilę nie puszczałem kabla. I tak zszedłem z tej góry, trzymając ten kabel.

Był tam też taki zarośnięty szlak, ale wolałem mu nie ufać. Trzymałem się tej linii telefonicznej. Kiedy napotykałem drzewo, omijałem je i znowu chwytałem kabel, i schodziłem do kolejnego drzewa. Trzeba przejść jakieś pięć kilometrów, żeby zejść z tej góry. W końcu zszedłem. Wiecie, Meda była przestraszona na śmierć i prawie popadła w histerię. A więc tak to było. Rozumiecie?

Nie sposób opisać tego uczucia, gdy się człowiek zgubi. Mówię teraz o tym, kiedy straci się drogę w lesie. A co jeśli człowiek jest zgubiony i z dala od Boga? To jest okropne.

106. Medo, będziemy musieli jechać, kochanie. Brat Welch musi iść do pracy. A Banks i reszta pewnie też będą chcieli wcześniej wyjeżdżać. Pozostali bracia też muszą rano jechać do pracy. A siostry muszą jeszcze wykąpać dzieciaki. Dziękuję. Dziękuję.

Jeśli byliście chociaż w połowie tak zadowoleni jak ja z tego, że mogliśmy razem porozmawiać, to cudownie. Tak jest.

Bracie Welch, tobie też dziękuję za ten wspaniały czas, który spędziłem dzisiaj po południu, kiedy zabrałeś mnie na bagna, gdzie żyją aligatory. Siostro, dziękuję bardzo za dobrą kolację. Ojej.

Jest z tobą ta mała dziewczynka? Ona ma naprawdę piękne włosy. Zauważyłem, że ma takie złote włosy splecione w warkocz. Wyglądają pięknie. Siostro, chciałbym pochwalić też twoje włosy. Wiem, że wyglądają teraz o wiele lepiej. Na ile pamiętam, to kiedyś miałaś krótkie włosy. Chyba miałaś je ścięte na wysokości ramion. Dobrze pamiętam? Tak, tak. Teraz wyglądają bardzo dobrze. Widzicie?

107. Zwróciłem uwagę na to, że wszystkie kobiety tutaj mają długie włosy. Wygląda to jak...

Pewnie i tak byłyby równie piękne, obojętnie czy by miały krótkie, czy długie włosy, ale tak wygląda to lepiej. Wiecie, o co mi chodzi. Może to tylko mi się tak wydaje.

Tam siedzi ta mała dziewczynka. Ona chyba się trochę wstydzi.

108. Kochanie, mogę już ubrać dziecko? Gdzie ona poszła? O, nie. Słyszysz, co oni mówią? Słyszałaś? Powiedziała, że musimy czekać na Becky, aż wyjdzie. Czy to znaczy, że mam zacząć znowu głośić?

Kochanie, czy ta mała dziewczynka nie ma pięknych włosów? Ona wygląda tak słodko z tym warkoczykiem i blond włoskami...

Bracie Welch, muszę iść sprawdzić, czy mój stary cadillac odpali. Przepraszam na chwilę, ale muszę... Czasami go dusi i nie może odpalić. Co Bernie?

TWÓJ DOM
(THY HOUSE)

To poselstwo zostało wygłoszone przez brata Williama Marriona Branham'a wieczorem 8 sierpnia 1961 r. w Tifton, Georgia, USA.

Przetłumaczono i wydano w języku polskim w 2015 r., w nieskróconej formie, przez Beskidzkie Stowarzyszenie Biblijne.

Wysyłki dokonuje się bezpłatnie. Wszelkie zamówienia należy kierować na adres:

Beskidzkie Stowarzyszenie Biblijne
ul. Stalmacha 21
43-440 Bażanowice k. Cieszyna
tel.: 692 479 390
Internet: www.goszen.pl

BROSZURA NIE JEST PRZEZNACZONA NA SPRZEDAŻ!